

SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 67 | CZERWIEC 2022 | ISSN 2299-7008 | WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA

**Dzień
wolności
i praw
obywatelskich**



4 czerwca 2022



**BEZPARTYJNI
SAMORZĄDOWCY**

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA





Żegnamy Rafała Pazio

15 maja zmarł nasz kolega Rafał Pazio. Pomimo kilkutygodniowej choroby Rafała trudno było uwierzyć w tę wiadomość. Tak bardzo pragniemy, aby dobry Bóg przywrócił mu zdrowie, ale cóż, choć bardzo trudno, trzeba pogodzić się z wolą Bożą.

Ciągle nie mogę uwierzyć, że o moim przyjacielu mam pisać w czasie przeszłym, był przecież młodszy o 20 lat, miał tyle planów.

Rafała znałem ponad 20 lat. W pierwszej kadencji rady powiatu w latach 1998- 2002 przychodził na sesje Rady

Powiatu młody dziennikarz lokalnej gazety. Był bardzo sympatyczny, kulturalny, zawsze punktualny, bardzo go polubiłem. To był Rafał Pazio.

Wiele się wtedy działo w życiu samorządowym, a informacje docierały do ludzi głównie przez lokalne gazety. W latach 1998–2006 byłem przewodniczącym Rady Powiatu, więc mój kontakt z mediami był częsty. Moje rozmowy z dziennikarzem Rafałem Pazio były coraz częstsze i dłuższe, a i tematy wykraczały poza sprawy samorządowe. On humani-

sta, polonista i dziennikarz, ja prywatny przedsiębiorca pełniący funkcje samorządowe prowadziliśmy długie rozmowy o szybko zmieniającej się Polsce.

W latach 2006-2014 Rafał Pazio był radnym Rady powiatu wołomińskiego.

Był członkiem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, liderem wołomińskiego koła wspólnoty i przez kilkanaście lat członkiem zarządu oddziału powiatowego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Był pomysłowy, pełen energii i niezwykle pracowity.

Był świetnym organizatorem.

Coroczne wyjazdy samorządowców z naszego powiatu na Jasną Górę, które organizowaliśmy przez kilkanaście lat, nie sposób było wyobrazić sobie bez Rafała.

Wyjazdy samorządowców z powiatu wołomińskiego na Jasną Górę stały się tradycją i są organizowane przez naszych następców w kolejnych latach.

Pomnik przy ulicy Orwida w Wołominie, upamiętniający Polaków ratujących Żydów powstał przy dużym zaangażowaniu Rafała, a jest chyba pierwszym takim pomnikiem w Polsce.

Wieloletnie starania o utworzenie Muzeum Bitwy Warszawskiej w Ossowie i konferencje, które organizował w Ossowie, też na pewno przyczyniły się do powstania tego muzeum.

W latach 2016-2022 Rafał był dyrektorem Samorządowej Instytucji Kultury „Park Kulturowy Ossów Wrota Bitwy Warszawskiej 1920 roku”.

Rafał był oddanym i lubianym nauczycielem. Kochał młodzież i młodzież kochała jego.

Potrafił zachęcić młodych ludzi do działania. Rekonstrukcja rozbrojenia w 1918 roku posterunku Żandarmerii

Drodzy Czytelnicy!

Zapraszam do lektury czerwcowego wydania Samorządności. W 67 numerze znajdziecie wspomnienia z wydarzeń związanych z wyborami 4 czerwca 1989 roku, czyli wyborów które stały się symbolem odzyskania wolności i dały początek budowania demokracji w Polsce. Zachęcam do zapoznania się z apelem MWS (str. 7), gdzie proponujemy by 4 czerwca stał się świętem demokracji i ogólnopolskim dniem referendalnym.

W czerwcowym numerze gazety publikujemy obszerną relację z ośrodka dla gości z Ukrainy, który powstał w Świątcach pod Warszawą dzięki staraniom Klubu Możliwości i Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. W najbliższych miesiącach ośrodek będzie dalej rozwijany. Aktualnie planowane jest zwiększenie grup nauki języka polskiego, spotkań z psychologami oraz urozmaicenie programu animacyjno-edukacyjnego dla dzieci i młodzieży.

To tylko część tematów. Na 16 stronach gazety znajdziecie wiele innych artykułów. Życzę miłej lektury w czerwcowe ciepłe dni oraz zachęcam

czytelników Samorządności do dzielenia się własnymi opiniami i komentarzami. Teksty prosimy przysyłać na adres biuro@mws.org.pl. Przypominam również, że każdy z artykułów w gazecie publikowany jest również na portalu www.mws.org.pl, gdzie można zostawić swój komentarz. Kolejne wydanie gazety planowane jest na początek lipca.

Z pozdrowieniami,

PAWEŁ DĄBROWSKI

REDAKTOR NACZELNY

P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL



w Jadowie, którą zorganizował przy udziale młodzieży ze szkoły, w której uczył, zgromadziła tłumy widzów i odbiła się szerokim echem nie tylko w Polsce.

Rekonstrukcja ta była zorganizowana w rocznicę odzyskania niepodległości i upamiętniła Władysława Białobrzęskiego, który poległ podczas rozbrajania posterunku niemieckiej Żandarmerii w Jadowie w 1918 roku.

Był dziennikarzem, publicystą i wydawcą gazety, ale przede wszystkim był **kochającym mężem i ojcem**.

Miał świetne relacje z rodzicami. Rodzina Państwa Pazio jest bardzo gościnną.

W naszej wdzięcznej pamięci pozostały wielokrotne spotkania w letnim domu Państwa Pazio w Krzywicy. Mieliśmy zaszczyt i przyjemność poznać tam

tatę Rafała, Pana Romana i brata Rafała, Pana Mariusza. W jednym z ostatnich spotkań samorządowców Wspólnoty Samorządowej w Krzywicy wzięło udział blisko 100 osób.

Rafał był człowiekiem wielkiego serca, kochającym Boga i ludzi. Na uroczystościach pogrzebowych tłumy ludzi ze wzruszeniem żegnały zmarłego. Wzruszające, pełne miłości i wiary pożegnanie zmarłego przez jego żonę Katarzynę Pazio przypominało nam, że życie ludzkie zmienia się, ale się nie kończy.

Rafał, Ty już żyjesz w tym lepszym życiu, a my jeszcze w drodze, oręduj u Boga za nami.

ADAM KOPCZYŃSKI
PRZEWODNICZĄCY MAZOWIECKIEJ
WSPÓLNOTY SAMORZĄDOWEJ
W POWIECIE WOŁOMIŃSKIM

Apel: w sprawie desowietyzacji przestrzeni Mazowsza

MWS zwraca się z apelem do: członków i sympatyków Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, mieszkańców i samorządowców Mazowsza, mieszkańców i samorządowców Warszawy oraz wszystkich zainteresowanych sprawą.

Dzisiejszy czas, czas barbarzyńskiej napaści zbrojnej Sowietów na Ukrainę każe nam zweryfikować nasze stanowisko wobec przeszłości. Przeszłość w różnych swych postaciach rzutuje na teraźniejszość, czasem w sposób fatalny. Nie powinniśmy wobec tej fatalnej przeszłości

pozostawać bezczynni, bo to grzech zaniechania. W czasach PRL-u, państwa podległego Sowietom, byliśmy zmuszeni do tolerowania tego, że Sowietci lub ich służalcy znaczyli przestrzeń naszego kraju znakami sowieckiej dominacji. To znaki dominacji zbrodniczej i barbarzyńskiej, obcej naszej kulturze!!!

Kiedy dziś słyszymy ideologów Sowietów gadających o odbudowie imperium ZSRR, co znaczy także powrót Sowietów na ziemię polską, to naszą obywatelską odpowiedzialnością na taką formę ideologicznej agresji powinno być - usunięcie wszelkich symboli sowiezizmu z naszej zie-

mi. Wszystkich !!! To da jasny przekaz: nie chcemy w Polsce Sowietów, nie macie oni tu nic swojego do czego mieliby wracać!!!

Dlatego Mazowiecka Wspólnota Samorządowa na stronie mws.org.pl stworzy podstronę na którym chcemy zebrać informacje o symbolach sowieckich zaśmiecających przestrzeń Mazowsza. Zebrane informacje posłużą wystąpieniom do władz samorządowych i państwowych o usunięcie niebezpiecznych symboli „spod znaku czerwonej sowieckiej gwiazdy”.

Przykład Mazowszu w sprawie desowietyzacji przestrzeni publicznej powin-

na dać Warszawa!!! Bo jeśli zrobimy to w Warszawie, to dobry przykład „pójdzie w Mazowsze”, „pójdzie w Polskę”.

Naprawdę wolni i niepodlegli, nie musimy znosić tego haniebnego widoku w centrum Warszawy jakim jest przymusowy „sowiecki podarunek” z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku - pałac im Józefa Stalina. Budynek estetycznie beznadziejny, ideologicznie wstrętny, ekonomicznie szkodliwy. Warszawę XXI wieku stać na zupełnie inny obiekt w tym miejscu. Wybudowany przez polskich architektów, nowoczesny, odpowiadający potrzebom mieszkańców

Warszawy. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa rozpoczyna sondę warszawską i ogólnopolską (wszak stolica jest dobrem ogólnopolskim) zbierając opinie warszawiaków i Polaków na temat zmiany zagospodarowania centrum Warszawy, czyli wyburzenia tzw PeKiNu i postawienia w to miejsce nowego obiektu. Sondzie służyć będzie specjalna podstrona na mws.org.pl:

Dziś rozpoczynamy akcję informacyjną i debatę społeczną, które wyznaczą sposób działania w tej ważnej sprawie. Zapraszamy do kontaktu: biuro@mws.org.pl

ZBIGNIEW JACKIEWICZ
KOORDYNATOR MWS DS. DESOWIETYZACJI

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywanie skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Ochota na Dolny Śląsk

Przed nami bardzo interesujące wydarzenie w Parku Szczęśliwickim na warszawskiej Ochocie. Na 11 czerwca w godz. 12.00 – 21.00 zaplanowano piknik rodzinny pt.: „Ochota na Dolny Śląsk”. Partnerem Urzędu Dzielnicy Ochota w organizacji tego projektu jest Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, który tego dnia zaprezentuje mieszkańcom Ochoty atrakcje Dolnego Śląska. Planowane są stoiska z ofertą turystyczną, warsztaty edukacyjne, pokazy kulinarne i bogaty program artystyczny przybliżający kulturę tego atrakcyjnego regionu Polski. Zaprezentowane zostaną też placówki kulturalne Ochoty w tym Ośrodek Kultury Ochoty, Młodzieżowy Dom Kultury, Biblioteki Dzielnicy Ochota, organizacje pozarządowe.

Dolny Śląsk to kraina geograficzna o niezwykle bogatej historii i z tego powodu, posiadająca liczne atrakcje turystyczne warte zwiedzenia. Województwo usytuowane jest na południowym zachodzie, sąsiadując z Niemcami i Czechami. Jego stolicą jest Wrocław uważany za jedno z najpiękniejszych miast Polski. Wspaniałe zabytki Wrocławia, okoliczne miejscowości regionu oraz zróżnicowane ukształtowanie Dolnego Śląska, sprawia, że jest to doskonała propozycja dla turystów szukających ciekawych miejsc w Polsce. Południe Dolnego Śląska zajmują Sudety. Mamy nadzieję, że część atmosfery, piękna, atrakcji tego regionu uda się zaprezentować podczas ochockiego pikniku. Warto tam być, zobaczyć, dowiedzieć się czegoś więcej o Dolnym Śląsku. Zapowiada się niezwykle interesujący dzień w Parku Szczęśliwickim.

Jeszcze raz przypominamy: OCHOTA NA DOLNY ŚLĄSK, PARK SZCZĘŚLIWICKI, 11 CZERWCA (sobota) w godzinach 12.00 – 21.00

Projekt pikniku składa się z 2 części:

- Programu artystycznego, w której uczestniczyć będą zespoły artystyczne Dolnego Śląska i Ochoty.
- Pikniku rodzinnego ze stoiskami promocyjnymi i warsztatami z Dolnego Śląska i Ochoty.
- Podczas Festynu zaprezentują się również ochockie placówki, m.in.: Ośrodek Kultury Ochoty, Młodzieżowy Dom Kultury, Biblioteki Dzielnicy Ochota.

Organizatorem imprezy na zlecenie obu samorządów jest Stowarzyszenie Scena 96. Partnerami wydarzenia: Ośrodek Kultury Ochoty, Miasto Lubin, Koleje Dolnośląskie, Dolnośląska Organizacja Turystyczna oraz Dolnośląska Agencja Współpracy Gospodarczej.



Program na scenie

godz. 12.00	Wokalna Grupa Reprezentacyjna z Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota” Piosenki z koncertu „Na żywo i w kolorze”. Soliści i duety: Marta Gąsieniec, Sylwia Bulc, Kuba Krakowski, Dominik Pych (opieka wokalna Joanna Karpińska i Marek Tarnowski), tancerka – Ludwika Wujec (choreografie Małgorzata Bartecka)
godz. 12.45	Otwarcie festynu: Cezary Przybylski – Marszałek Województwa Dolnośląskiego i Dorota Stegienia – Burmistrz Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy
godz. 13.00	Grupa „Ocho-Squad” z Ogniska Pracy Pozaszkolnej, fragment spektaklu „Na planecie szczęścia”
godz. 13.20	Prezentacje: Kopalnia Uranu w Kletnie – quiz z nagrodami, Polskie Stowarzyszenie Nordic Walking, konkurs: „Wygraj profesjonalne kijki do nordic walking, otwarta lekcja nordic walking z nagrodą główną”
godz. 13.45	Koncert słuchaczy ze Studia Wokalnego im. J. Wasowskiego z Ośrodka Kultury Ochoty: Kinga Miklińska, Sylwia Kołodziejska, Joanna Czułada, Karolina Górecka, Klaudia Ambroziak, Natalia Kozłowska, Oliwia Krettek, Kamila Drapała, Katarzyna Łęczycka, Kamila Kowalska i Małwina Dutkiewicz.
godz. 14.15	OFCA – Oleśnicki Festiwal Cyrkowo Artystyczny – Pan Ząbek Show
godz. 14.35	Prezentacje: Bike Maraton, Koleje Dolnośląskie
godz. 14.55	Chór Souladies z Ośrodka Kultury Ochoty pod kierunkiem Anny Żaczek-Biderman i Kamila Mokrzyckiego
godz. 15.25	Prezentacje: Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia – kopalniane quizy, Kolejowo – opowieści i konkursy, Kopalnia Złota w Złotym Stoku i Średniowieczna Osada Górnicza
godz. 15.55	Górnicza Orkiestra Dęta ze Złotego Stoku pod kierownictwem kapelmistrza Łukasza Przepióry
godz. 16.55	Prezentacje: Zamek Czocho – opowieści okraszone magią, Miasto Wrocław – konkursy i pokazy
godz. 17.20	Kapela Warszawska Staśka Wielanka – „Piosenki starej Warszawy”
godz. 18.20	Teatr Klinika Lalek z Wolimierza , spektakl pt. „Cyrk Tarabumba”
godz. 18.50	Prezentacje: Czarci Młyn, Kopalnia św. Jana, Wieża Ciśnień w Mirsku, Zamek Książ, Kopalnia Niklu, Chryzoprazu i Opalu
godz. 19.30	Zespół The Cuban Latin Jazz – fuzja muzyki jazzowej, latynoskiej – rytmów kubańskich
Prowadzenie: Patrycja Michońska	

- Wojna na Ukrainie sto dni już trwa, co oznacza pewną psychologiczną granicę? Jak powszechne w świecie poparcie dla obrońców i potępienie brutalności Rosji jako agresora przekłada się na geostrategiczny wymiar konfliktu?

- Mówimy w Polsce o tym, że świat się oburza, jednak w praktyce taką postawę przyjął wyłącznie Zachód wraz ze swoimi sojusznikami. Reszta świata zachowuje się inaczej. Chiny wprawdzie nie zaangażowały się - co nie daje Boże - w tym konflikcie w formie militarnej, ale w praktyce to Rosję one wspierają. Indie, kolejny wielki kraj, starają się wykorzystać każdą możliwość dla realizowania własnych interesów i bez skrupułów wyzyskują sytuację, jaka zaistniała po 24 lutego br, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę. Relację z Rosją Indie ustawiają wyłącznie z perspektywy własnych celów. Nawet papież Franciszek potępił wojnę ale nie agresora bezpośrednio, co więcej, tego agresora nie nazwał po imieniu. Po części w ten sposób zwraca uwagę Zachodowi na to, ile innych konfliktów w świecie się toczy. Ubolewam, że taką postawę przyjął. A jeszcze bardziej, że wspierające jednoznacznie Ukrainę stanowisko Zachodu nie stało się powszechne.

- W jakiej fazie znajduje się ta wojna?

- W fazie bardzo niebezpiecznej. Gdy się zaczynała, krytycznie oceniałem potencjał Rosji, podobnie jak wielu innych obserwatorów. Jednak jej system finansowy nie upadł. Rosja notuje nad-

Kibicuję Ukraińcom, ale Rosja nie znalazła się jeszcze na kolanach

Z Robertem Kuraskiewiczem, autorem książki „Polska w nowym świecie” rozmawia Łukasz Perzyna

wyżkę, za sprawą dochodów z eksportu ropy naftowej i gazu ziemnego, do końca roku to się nie zmieni. Przynajmniej w perspektywie, jaką da się określić nie dojdzie do katastrofy finansowej ani bankructwa Rosji. Kolejny niebezpieczny aspekt wyznaczają bieżące militarne postępy Rosji w Ługańsku i Doniecku. Coraz bardziej możliwy okazuje się zły pokój.

- Na czym w tym wypadku zły pokój miałby polegać?

- Przedstawicielka parlamentu rosyjskiego potwierdziła, że Rosja jest gotowa do rozmów pokojowych. Wyobraźmy sobie, że po względnych sukcesach, o których mówiłem - ogłasza zawieszenie broni. Wymusi na Zachodzie negocjowanie pokoju.

- I to będzie ten zły pokój właśnie? Wedle recepty Henry'ego Kissingera, jeśli jego koncepcję koniecznych ustępstw na które musi pójść Ukraina, w tym oddania ziem, podzielić wspomagając ją politycy?

- Bez wsparcia Zachodu Ukraina już by przegrała. Państwo ukraińskie funk-



Żołnierz ukraiński w Azovstalu. 16 maja, fot Dmytro Kozatskyi

cjonuje dzięki zachodniej krowłowce finansowej.

- Czy dostrzega Pan alternatywę dla takiego złego pokoju?

- Alternatywa może polegać na tym, że Ukraińcy pokażą zdolność do przeprowadzenia operacji ofensywnych, konieczne w kilku najbliższych tygodniach.

Skutecznie zapobiegnie to ustanowieniu złego pokoju, który zostałby zawarty nie tylko kosztem interesów Ukrainy, ale też i naszych, Polski.

- Najnowsza historia dostarcza przykładów, że państwo średniej wielkości obroniło się przed ogromnym, nam Polakom oczywiście nasuwa się wojna z 1920 r. Do

głowy przychodzi mi też Słowenia, wtedy mała republika, która w 1991 r. obroniła niepodległość przed armią jugosłowiańską dyktatury Slobodana Miloszevicza, później uznanego za zbrodniarza, a wolna Słowenia pozostaje członkiem Unii Europejskiej?

- Wszystkie te historie bohaterskiego oporu okazują się ciekawe i prawdziwe, dodałbym do nich jeszcze wojnę zimową kiedy to zaatakowana w 1939 r. Finlandia pomimo dysproporcji sił obroniła się przed ZSRR. Kibicuję Ukrainie, co oczywiście. Jednak Rosja wciąż jeszcze nie znalazła się na kolanach, jak czasem sobie wyobrażamy, śledząc przekazy: że Rosja już się sypie, a nam pozostaje się śmiać ze złodziei w rosyjskich mundurach. Zakładam, że wariant optymistyczny - nie dysponuję jednak ze zrozumiałych względów, skoro nie mam dostępu do danych wrażliwych, przesłankami, które by to potwierdziły - polegałby na tym, że Ukraina objawi zdolność do odbicia z rąk rosyjskich południa kraju. To wciąż wariant prawdopodobny. Walczący na obcej ziemi i o cele ich żołnierzy nieznane Rosjanie nie wykażą się na pewno skutecznym działaniem w okrażeniu, gdyby w takiej sytuacji się znaleźli. Co innego Ukraińcy: walczą u siebie i o swoje, w słusznej sprawie, prowadzą wojnę obronną. Ewentualna ukraińska ofensywa doprowadzi do wyczerpania potencjału agresora. Ale to wciąż opinia, a nie efekt analizy danych, których szczegóły pozostają przecież niedostępne również autorowi książki o geopolityce.



Dom na Mazowszu dla gości z Ukrainy



Przyjazny ośrodek w Świątcach powstał błyskawicznie, siłami młodych z Klubu Możliwości ze wsparciem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. W podwarszawskich Świątcach gości prawie trzysta osób w tym ponad setka dzieci.

Jednak gdy się tam wejdzie nie słychać dziecięcych płaczów i krzyków, ktoś z miejscowych zdążył już nawet zauważyć, że pomimo przeżyć, jakie mają za sobą, ukraińskie dzieci sprawiają wrażenie nawet spokojniejszych niż polskie. Witają nas odgłosy jak na kręgielni. Grupa nastolatków gra w bilard. Czas popołudniowy. Starsi rozmawiają, ale nie o wojnie. Właśnie ktoś przyjechał z pomocą, więc Ukrainka w średnim wieku dopytuje się, ile u nas kosztuje terenowy chevrolet zaparkowany przez niego na podjeździe, dodaje tylko, żeby powiedzieć w dolarach, bo kursu złotówki jeszcze dobrze nie poznała.

Pracuję w kebabie - chwali się koleżankom może dwudziestoletnia Ukrainka. Zatrudniła się w pobliskim Błoniu. Jak opowiadają organizatorzy, właściciel baru sam przyszedł do ośrodka, że dla paru przynajmniej osób znajdzie się u niego praca. Podobnie jak jeden z sąsiadów - jak relacjonuje dyrektorka Beata Bialic - zaoferował jej podopiecznym cztery miejsca do roboty przy pobliskiej budowie. Starosta powiatu warszawskiego zachodniego Jan Żychliński pomaga, zestawiając stale aktualizowaną listę miejsc pracy w okolicy. Rządzą tu niezależni od partii politycznych władze z kręgu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, co również wpłynęło na wybór miejsca, obok rachunku kosztów. Funkcjonowanie ośrodka pochłania 100 tys dolarów miesięcznie, środki na ten cel pochodzą m.in. od kanadyjskiej fundacji.

Wiosna po zimie

Kiedyś był tam czterogwiazdkowy hotel, później ośrodek dla seniorów wraz z rehabilitacją dla kontrastu nazwany „Wiosenną willą”: zamknięto go, gdy zaczęła się pandemia i pojawiły związane z nią restrykcje, ale stare tablice jeszcze wiszą. Jednak dopiero po wybuchu gorącej wojny na Ukrainie to miejsce okazało się przydatne ludziom jak nigdy przedtem. Młodzi ludzie z Klubu Możliwości związani z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową mieli do wyboru dziesięć lokalizacji. Ta w Świątcach okazała się konkurencyjna finansowo: tańsza, bo centrum dla seniorów już zamknięto. Gdy wreszcie puszczono zakręconą wodę, w trzech pokojach od razu trzeba było interweniować i zbierać ją z podłogi, gdzie zachowały się nawet nie umyte kubki ze starą jakby spleśniałą kawą - opowiada Członek rady Fundacji Klubu Możliwości i animator przedsięwzięcia w Świątcach Robert Zalikhov. Podofali. Teraz porzą-

dek jest tu wzorowy i standard dobrego hotelu. Ale samopoczucie uchodźców nie mierzy się w gwiazdkach z turystycznych przewodników. W Niemczech przecież, gdzie pieniędzy nie brakuje, ukraińscy przybysze, zwłaszcza ci wykształceni, skarżą się na odbieranie im



dokumentów przez gminy i ograniczenia swobody przemieszczania.

W Świątcach jedynym rygiorem pozostaje cisza nocna, obowiązująca od godz. 22, co wydaje się zdroworozsądkowe, zważywszy na liczbę dzieci na miejscu.

Widać je wszędzie: uganiają się za zdalnie sterowanym samochodzikiem. Nie pytam, czy przywiezionym jeszcze z Ukrainy czy już pochodzącym z darów. - Przedałby się plac zabaw - nie ukrywa jeden z koordynatorów. Taki prawdziwy, zielony, z trawą, chociaż dzieciaki cieszą się też odbijając piłkę na płytach dziedzińca.

Gdy do Świąt przyjechał ostatnio od początku zaangażowany we wspieranie tej inicjatywy wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Mariusz Ambroziak, obiecał, że ukraińskim dzieciom zorganizuje fajny Dzień Dziecka. A ściślej, zabierze je na festyn, żeby mogły się tam bawić z dziećmi polskimi. Konieczna tylko jedna zasada, że muszą pojechać wszystkie - wyluszcza. Dwa autokary wystarczą.

Dla dzieci potrzebna jest szkoła - nie ukrywa jeden z koordynatorów pomocy. Bo na razie trzeba dojeżdżać do Błonia albo Ożarowa, nawet do Płochocina, chociaż najbliżej, też jest kawałek. Teraz na miejscu organizuje się

przedszkole, od września szkoła też ma być tutaj. Na razie część dzieci korzysta z nauczania zdalnego. Wielu spośród obecnych tu młodych Ukraińców przejawia wybitne talenty matematyczne i informatyczne.

- Idi siuda - pokrzykują do siebie ukraińskie dzieciaki. Czasem porozumiewają się po ukraińsku, czasem po rosyjsku, częściej niż dorośli wtracają już polskie słowa.

Starsi na pytanie, skąd pochodzą, odpowiadają krótko: - Z Ukrainy.

Dopiero po kolejnym, z prośbą o wskazanie regionu, określają go precyzyjnie. To nie przypadek. Wspólne zagrożenie połączyło społeczności ukraińsko- i rosyjskojęzyczne, zatarło podziały na tych z Donbasu i tych z Zachodu, zaś jeśli ktoś zaznacza, że sam jest z Kijowa, to bez odcienia wyższości w głosie. Są tu również kobiety z dziećmi z Mariupola, który stał się symbolem. Także ze Lwowa i Charkowa.

Żyjemy tutaj spokojnie

Tutaj każdy ma swój pokój z łazienką i gorącą wodą, posiłki są trzy razy dziennie. Żyjemy tutaj spokojnie - wskazuje Volodymyr Vcheraschniuk, koordynator pochodzący z Tarnopolskiego.

Maleńka, bajecznie kolorowo ubrana Dasza z długimi ciemnymi włosami, ufnie przytula się do Aleksandra chociaż ani to brat ani swat.

Marchuk pochodzi z Zakarpacia. Zostali tam w domu jego babcia i dziadek. Walki w tym rejonie się nie toczą.

Pani, która na Ukrainie pracowała jako pielęgniarka i ma wszystkie niezbędne uprawnienia, gdy ktoś się źle czuje, wydaje mu niezbędne leki i zapisuje do lekarza, który pojawia się tu regularnie. Inny z gości jest elektrykiem, potrafi dokonywać podstawowych napraw.

Nie wiedzą jak długo tu zostaną. Nikt tego wiedzieć nie może, co też ich łączy. Ale czują się tu dobrze. Świadczy o tym niska rotacja. Kto tu trafił, raczej nie szuka innego miejsca. Rotacja w Świątcach wynosi parę procent podczas gdy w podobnych ośrodkach warszawskich sięga nawet i kilkudziesięciu. Ale tu matka z dzieckiem czy babcia z wnuczką mają swój pokój, tam zaś często przychodzi spać na ogólnej sali. Beata Bialic podkreśla, że tu nie widać tłumy, co dobrze wpływa na psychikę podopiecznych: przestrzeń 4 tys metrów kw podzielona jest na tyle racjonalnie, że każdemu zapewnia się prywatność.

Telewizor w pokoju to komfort ale i czasem dodatkowy problem. Ukrainki często płaczą oglądając relacje z rodzinnych stron, zwłaszcza w programach nadawanych w ojczystym języku. Osoby, którym najciężiej przychodzi znosić niepokój o najbliższych i dom, nostalgię i rozłąkę mogą liczyć na pomoc psychologa.

O pracę w okolicy będzie teraz łatwiej, bo właśnie zaczyna się sezon na truskawki. A Polacy na długo zanim wybuchła wojna w sąsiadującym z nimi kraju, przekonali się, że Ukraińcy pracować potrafią.

Twórcy przedsięwzięcia, młodzi ludzie z Klubu Możliwości to Polacy, którzy przed laty przyjechali do ojczyzny przodków z różnych państw, powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Kończyli tu szkoły zaadoptowali się znakomicie, wielu zdobyło atrakcyjne zawody i pozakładało własne firmy. Teraz pomagają innym. Jak widać w Świątcach - skutecznie. Mazowieckiego domu dla najnowszych gości z Ukrainy nie byłoby bez patronujących mu i wspierających wszelkie dobroczynne działania samorządowców. Towarzyszące od zawsze Mazowieckiej Wspólnocie Samorządowej hasło pracy ograniczonej zyskało w położonych o 25 kilometrów na Zachód od Warszawy a kilkaset od ukraińskiej granicy Świątcach nowy format i treść.

**ŁUKASZ PERZYNA
FOT: PAWEŁ MAŁĄCZEWSKI**



Lustro, które odbija wybór ludzi, czyli ostrożnie z ordynacją

Pomysły na zmianę ordynacji pojawiają się przed każdymi wyborami, trzeba pamiętać o tym, że nawet te z pozoru drobne zmieniają życie polityczne. Uczestnicy debaty, zorganizowanej w siedzibie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej zgadzali się, że powinno się je wprowadzać ze szczególną rozważą. Grzegorz Wysocki, zastępca burmistrza warszawskiej Ochoty podkreślił, że samorządowcy są pragmatyczni i wolą się odnosić do gotowych projektów a nie pogłoszek. Spory niepokój wzbudzają sygnały, że PiS szykuje zmniejszenie liczby posłów wybieranych w okręgu wyborczym do 4-5 wobec dotychczasowych 7-20, co może oznaczać, że w przyszłym Sejmie zasiadą reprezentanci tylko dwóch formacji, a ponad jedna trzecia wyborców zostanie pozbawiona swoich przedstawicieli.

Jesteśmy po wyborach na Węgrzech: jedni mówią, że Viktor Orban wygrał je dlatego, że ordynacja okazała się dla niego korzystna, inni, że z tego powodu, iż jest popularny - podkreśla prowadzący debatę Artur Wróblewski, amerykańista i politolog z Uczelni Łazarskiego.

Wskazywano również na polskie paradoksy. Nie większość bowiem u nas rządzi, lecz mniejszość, skoro w wyborach z 2019 r. 44 proc głosów oddanych na Prawo i Sprawiedliwość przełożyło się na 52 proc mandatów w Sejmie. Wróblewski przywołał popularne wśród politologów stwierdzenie, że ordynacja powinna być jak lustro, odbijające wynik wyborów.

Ale to lustro z reguły okazuje się zniekształcone - zauważył dr hab. Maciej Cesarz z Katedry Studiów Eu-

ropejskich Uniwersytetu Wrocławskiego. Często zresztą politycy, pod pozorem technicznych usprawnień, dodatkowo starają się je wykrzywić. W efekcie lustro niemal nigdy dokładnie nie odbija wyborczych decyzji ludzi. Dla wielu wyborców system ich reprezentacji okazuje się rozczarowaniem.

Wszelkie zmiany rodzą daleko-siężne skutki polityczne - ostrzegł dr Cesarz.

Do znanego w amerykańskiej politologii pojęcia „gerrymander” odwołał się z kolei Artur Wróblewski. Zbitka ta wzięła się od nazwiska gubernatora Gerry’ego, który w tak korzystny dla swoich sposób wyznaczał granice okręgów wyborczych, że jeden z nich kształtem przypominał salamandrę: stąd wzięła się druga część wspomnianego neologizmu.

Grzegorz Wysocki wiceburmistrz Ochoty i wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej opowiedział się za stabilnością: obecna ordynacja realizuje jednak konstytucyjną zasadę proporcjonalności. Warto dbać o elementy stałe w prawie wyborczym. Nie oznacza to, że zdroworoządkowe zmiany nie są potrzebne zwłaszcza w wyborach lokalnych. Tam gdzie się płaci podatki, tam powinno się korzystać z czynnego i biernego prawa wyborczego czyli zarówno móc głosować jak być wybieranym.

W imię tej samej zasady Maciej Cesarz nie dostrzega wielkiego problemu w możliwości, żeby w wy-



borach samorządowych głosowali Ukraińcy. Tylko u niego we Wrocławiu jest ich 180 tys. Nie tylko tam pracują ale regularnie płacą podatki. O ile w wyborach parlamentarnych głosują obywatele, to w samorządowych mieszkańcy, podobną regułą przyjmuje się w wielu państwach Unii Europejskiej.

Artur Wróblewski wskazał, że przy wyborach proporcjonalnych głosy się nie marnują, jak przy okręgach jednomandatowych. Co do tych ostatnich, nie zawsze bezasadna okazuje się opinia, że służą głównie bogatym.

Internautów włączających się do debaty najbardziej interesowało, czy starosta powinien mieć możliwość kandydowania na wójta a także szansa wprowadzenia ordynacji

mieszanej. Bulwersowało zaś - prowadzenie przez lokalną władzę stacji telewizyjnej, traktowanej jako tuba propagandy. Przy tej okazji Grzegorz Wysocki upomniał się o niezależne media lokalne: skoro przetrwały czas pandemii nie mogą liczyć tylko na dobre serce wójta, że będzie tam zamieszczał ogłoszenia. Powinny zostać objęte programem wspierania czytelnictwa, który przecież w Polsce istnieje.

Dziennikarz „Samorządności” spytał o nieoficjalne wiadomości, czy opowiadające zmianę ordynacji wyborczej przez PiS w tym kierunku, by do Sejmu zamiast 41 okręgów wyborczych, z których wybiera się od 7 do 20 posłów utworzyć sto, z których wyłaniano by 4-5 posłów, co wedle symulacji sporządzonych na

podstawie aktualnych uśrednionych sondaży przez prof. Andrzeja Henelę oznaczałoby, że Sejm przyszłej kadencji składałby się wyłącznie z przedstawicieli dwóch ugrupowań: Prawa i Sprawiedliwości oraz Koalicji Obywatelskiej. Pozostali wyborcy, w sumie 38 proc, byłiby własnych reprezentantów pozbawieni.

- To manipulacja PiS, żeby podwyższyć próg wyborczy - ocenił dr Artur Wróblewski.

Z kolei dr hab. Maciej Cesarz dostrzega w tym pomysle realizację zasady Carla Schmitta, że w polityce liczy się konflikt: - Widać w tym działanie takie, żeby polaryzować.

Staramy się być pragmatyczni - wskazał z kolei samorządowiec Grzegorz Wysocki. W imię tego woli odnosić się do ogłoszonych już projektów: - Różne rzeczy można mówić o Jarosławie Kaczyńskim, ale nie to, że jest człowiekiem nierozsądnym. Ten pomysł oznaczałby pomaganie opozycji, żeby się jednoczyła.

Dlatego wiceburmistrz Ochoty nie wierzy w to, żeby PiS przy nim obstawał.

Klimat do zmian prawa wyborczego nie jest sprzyjający - przestrzegł dr Cesarz. Gdy Polacy zafrapowani są wojną, która dotyka ich wschodniego sąsiada, niepokojące stać się może majstrowanie przy ordynacji. Wrocławski europeista dostrzega ryzyko kolonizacji polityki lokalnej, przenoszenia konfliktów „z góry na dół”, co zawsze okazuje się szkodliwe.

ŁUKASZ PERZYNA

Przed każdymi wyborami obserwujemy na temat zmian w ordynacji wyborczej. Nie inaczej jest i tym razem, chociaż wojna na Ukrainie zdecydowanie nie sprzyja publicznej debacie na ten temat. Jeżeli jednak do tej debaty dojdzie, powstaje pytanie, jaką rolę powinni w niej odegrać migranci i uchodźcy? Czy ewentualne zmiany w ordynacji samorządowej powinny uwzględniać prawa wyborcze kilku milionów cudzoziemców mieszkających w Polsce?

Z uwagi na zmieniającą się gwałtownie strukturę etniczną Polski kwestii tej w dłuższej perspektywie nie da się zignorować, tym bardziej, że pełna inkluzja polityczna cudzoziemców, to nie tylko uregulowany status formalny i poczucie przynależności ale przede wszystkim realna możliwość oddziaływania na procesy decyzyjne w obrębie danej wspólnoty politycznej. Cudzoziemcy, którzy od lat żyją w Polsce i stanowią już stałą komponentę miejscowych społeczności, na ogół pozbawieni są bezpośredniego wpływu na życie swojej lokalnej wspólnoty. Jest to w istocie problem o znaczeniu międzynarodowym, któremu dedykowana jest Konwencja Rady Europy o udziale cudzoziemców w życiu publicznym na szczeblu lokalnym z 1992 r. Nadaje ona każdemu cudzoziemcowi zamieszkalemu na terytorium państwa ratyfikującego prawo do udziału w głosowaniu oraz prawo do kandydowania w wyborach do władz

Partycypacja migrantów w wyborach lokalnych

lokalnych, jeśli spełnia on te same prawne wymagania, które stosowane są do obywateli tego państwa i legalnie zamieszkiwał w tym państwie przez 5 lat poprzedzających wybory. Niemniej Polska konwencji nie ratyfikowała i żadna z dotychczasowych ekip rządowych nie wyrażała tą materią zainteresowania. W kontekście wyborów władz lokalnych w zdecydowanie lepszej sytuacji na tle migrantów z państw trzecich (nieunijnych) znajdują się obywatele innych państw członkowskich Unii. Zgodnie z polskim kodeksem wyborczym przysługuje im bowiem prawo głosowania i kandydowania w wyborach do rad gminy, a także czynne prawo wyborcze w wyborach na wójta. Są oni jednak pozbawieni biernego prawa wyborczego w wyborach na wójta, burmistrza i prezydenta miasta a ograniczenie to wzmacnia ustawa o samorządzie gminnym, zgodnie z którą wójtem (burmistrzem, prezydentem miasta) nie może być osoba nie posiadająca obywatelstwa polskiego. Obywatelom Unii Europejskiej przysługuje natomiast prawo udziału w referendach gminnych, a w miastach na prawach powiatu – w referendach powiatowych. Polska przyjęła przy tym dość restrykcyjny model na tle innych państw Unii, nie dopuszczając do stanowisk zarządczych (wykonawczych) w jednostkach samorządu terytorialnego

osób posiadających obce obywatelstwo. Warto jednak wspomnieć, że Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 2005 r. stwierdził, że kryterium przynależności do wspólnoty samorządowej nie jest uzależnione od posiadania polskiego obywatelstwa, lecz od miejsca zamieszkania. Uznał zatem, że wpływ na kształt działań danej jednostki lokalnej powinni mieć nie tylko obywatele polscy, ale każdy, kto staje się bezpośrednim adresatem działań jej władz wyłonionych w powszechnych wyborach. Ostatecznie jednak nie stanowiło to dla polskiego ustawodawcy przesłanki dla przyznania praw wyborczych w wyborach lokalnych w Polsce dla cudzoziemców z państw trzecich. Praktyka innych państw Unii kształtuje się w tym względzie rozmaicie: w Danii, Szwecji i Finlandii głosowanie w wyborach lokalnych jest dozwolone po trzech latach stałego pobytu, zaś w Belgii obywatele spoza UE mają prawo do głosowania w niektórych wyborach lokalnych, o ile są zameldowani w jednej z belgijskich gmin. W Luksemburgu cudzoziemcy mogą głosować w wyborach lokalnych tylko wtedy, gdy mieszkają tam od pięciu lat i spełniają dodatkowe warunki. W Holandii osoby spoza UE muszą zamieszkiwać w tym kraju od 5 lat a Irlandia wymaga rejestracji przed upływem określonego terminu przed

wyborami lokalnymi. Wśród 30 państw europejskich (UE plus Norwegia, Islandia i Szwajcaria) 18 pozwala określonym cudzoziemcom spoza UE głosować w wyborach lokalnych. Partycypacja polityczna migrantów ma swoich przeciwników jak i zwolenników. Tych pierwszych jednoczy przekonanie, że prawo wyborcze jest przywilejem jedynie obywateli danego kraju. Wskazują też na ryzyko wpływu ze strony obcych rządów, które mogą oddziaływać na procesy polityczne za pośrednictwem migrantów. Obawiają się również efektu domina (przyznanie praw wyborczych cudzoziemcom na szczeblu lokalnym osłabia argument o nieprzyznawaniu im praw wyborczych w wyborach krajowych) oraz zagrożenia związanego przenoszenia przez migrantów konfliktów politycznych czy etnicznych z krajów ich pochodzenia. Zwolennicy pełnej inkluzji migrantów wskazują natomiast, że jako mieszkańcy wspólnoty regularnie płacący podatki, cudzoziemcy powinni być reprezentowani w organach decyzyjnych a uzyskanie praw wyborczych buduje ich poczucie odpowiedzialności za kraj przyjmujący i pozwala im poczuć się „współgospodarzami”. Ma to również ogromne znaczenie symboliczne, ponieważ wysyła komunikat równym traktowaniu i pozwala obalić stereotypy dotyczące migrantów



i osób ubiegających się o azyl jako bezradnych lub ofiar potrzebujących pomocy. Często są to bowiem osoby, które uciekają, ponieważ wyraziły sprzeciw lub w jakiś sposób pozostają w konflikcie z własnym państwem. Wreszcie w żadnym z państw europejskich, które przyznało migrantom prawa wyborcze w wyborach lokalnych nie zaobserwowano niepokojów społecznych na tym tle. Niemniej w obecnej chwili trudno wyrokować, w jakim kierunku zmierzać będą ewentualne zmiany ordynacji wyborczej i w jakim stopniu uwzględni ona ewoluującą strukturę etniczną kraju. Zatem pytanie, czy polskie prawo wyborcze pozostanie w ścisłym związku z obywatelstwem zostaje nadal otwarte.

Dr hab. Maciej Cesarz
Uniwersytet Wrocławski



Odpowiedź na to pytanie z pozoru wydaje się oczywista. Polskie społeczeństwo dramatycznie szybko się starzeje. Liczba urodzeń jest niższa niż liczba zgonów, co wzmocnił jeszcze efekt pandemii. Utrwalenie się tego trendu spowoduje konieczność stanięcia przed wyzwaniem w zakresie stabilności repartycyjnego w pewnej mierze modelu wypłat świadczeń emerytalnych. Przed wyzwaniami stanie również służba zdrowia z coraz większą ilością seniorów wymagających zapewnienia opieki medycznej. Za sytuację pogłębiającą się kryzysu urodzeń trudno jednoznacznie winić rząd. Już siódmy rok trwa realizacja programu 500+. Każdego miesiąca do polskich rodzin posiadających dzieci trafiają setki milionów złotych publicznych środków. Ponadto funkcjonuje szereg programów i zachęt mających skłonić polskie rodziny do posiadania większej ilości dzieci. Tak się jednak nie dzieje.

Można zadawać sobie pytanie o ile sytuacja demograficzna byłaby gorsza, gdyby nie liczne programy społeczne. Niestety trzeba się jednak zmierzyć z negatywnym scenariuszem wieloletniego i trwałego kryzysu urodzeń w Polsce. Jak sobie polskie społeczeństwo, a zwłaszcza polska gospodarka poradzi w sytuacji starzenia się społeczeństwa i braku napływu na rynek pracy nowych pracowników? Już dzisiaj pracodawcy zgłaszają potrzebę pilnego zatrudnienia w polskim przemyśle dziesiątków tysięcy pracowników. Tylko na jakich stanowiskach i w jakim charakterze? Fabryka Stellantis w Tychach w związku z planami produkcji nowych samochodów pilnie potrzebuje dwóch

Czy Polaków musi być więcej?



tysięcy pracowników. Tysiące innych brakuje w branży produkcji sprzętu AGD i budowlanej. Teraz odpowiedzmy sobie na pytanie. Czy przy takiej strukturze przemysłu oferowane stanowiska pracy są wymarzonymi miejscami realizacji zawodowej dla dzisiejszej i przyszłej młodzieży? Ilu rodziców odpowie pozytywnie na pytanie, że pragnęliby aby ich córka lub syn pracowali w przyszłości przy taśmie produkcyjnej albo na budowie?

Skrajnym przykładem zapaści demograficznej jest Rosja. Już w 2006 r. Putin mówił, że zmniejszanie się populacji Rosjan jest największym wyzwaniem dla jego kraju. Rosja, kraj de facto trzeciego świata, ze zniszczonym środowiskiem naturalnym, trawiony plagą alkoholizmu, od tego czasu nie uczyniła praktycznie nic aby odwrócić trendy społeczne i eko-

nomiczne. Do tego rozpoczęła totalną wojnę, która spowoduje nieodwracalne straty w kwestii demografii i gospodarki. To akurat nie powinno nas martwić. Uzmysławia nam jednak archaizm myślenia, że o sile państwa i dobrobycie społeczeństwa decyduje liczna armia i rezerwuariat taniej siły roboczej. Wiele państw rozwiniętych zmaga się z większymi lub mniejszymi problemami demograficznymi. Ale jest jeden kraj uprzemysłowiony, w którym od dziesiątków lat nieprzerwanie populacja się zwiększa. To USA. Gdy uzmysłowimy fundamentalne różnice w systemie zarządzania i nadzoru nad systemem gospodarczym w USA, liberalnych procedurach i wartościach, w każdym niemal aspekcie amerykańskiej gospodarki, zobaczymy fundamentalne różnice nie tylko między realiami polski-

mi ale także występującymi w większości gospodarek Zachodu. Gdy uzmysłowimy sobie ile pokoleń kształtowało tę praktykę i zestawimy te elementy z naszą rzeczywistością, odpowiemy, że i program 1000+ nie spowoduje zmiany tendencji demograficznych w Polsce. Gdyż to nie liczba mieszkańców kraju stanowi o sile gospodarki i stopniu zamożności i satysfakcji jego mieszkańców. Przykład amerykański nie jest jedynym i pokazuje drogę rozwoju kraju, przy jednoczesnym radzeniu sobie z problemem starzenia się społeczeństwa. To jest postawienie na wolność gospodarczą pozwalającą rozwijać się i kreować nowe rozwiązania w zakresie innowacyjności i nowych technologii. To stworzenie i realizacja spójnych programów kreowania rozwoju takich gałęzi gospodarki, które nie będą obciążeniem dla klimatu. W krajach Europy Zachodniej i Północnej, gdzie kobiety mają znacznie więcej osobistej wolności, choćby w zakresie kontroli urodzeń, dzieci rodzi się znacznie więcej. Istnieje tam również rozbudowany sieć nowoczesnych żłobków, przedszkoli i miejsc wsparcia dla młodych matek w miejscu pracy i zamieszkania.

Poza tymi elementami należy uznać za podstawę sukcesu, stworzenie przede wszystkim nowoczesnego systemu edukacji. Ów system nakierowany powinien być na kształcenie młodego pokolenia, w kierunku oczekiwanym przez

nowoczesny rynek pracy, wówczas gdy będą kończyli swoją edukację. W społeczeństwie, w którym politycy przedstawiają i zrealizują wizję spójnego rozwoju edukacji, zapewnienia dobrze płatnych miejsc pracy w nowoczesnej gospodarce, decyzja o powiększaniu rodziny bądź emigracji najbardziej zdolnych ludzi na przykład z Ukrainy, będzie znacznie łatwiejsza. Dzisiaj mamy stan, w którym rządzący wolą inwestować w nowe kopalnie węgla kamiennego do celów energetycznych. Uznają za sukces uruchomienie kolejnej montowni zachodniego koncernu. W zakresie edukacji priorytetem jest polityka historyczna i nauczanie dziesięciolatków obchodzenia się z bronią palną. Bo akurat na Ukrainie wybuchła wojna. A zastój w zakresie urodzeń jak trwał, tak trwa. Pozostaje mieć nadzieję, że część z naszych ukraińskich gości, po zakończeniu wojny zdecyduje się na pozostanie w Polsce. To w jakimś niewielkim zakresie będzie pomocne w zatrzymaniu procesu starzenia się społeczeństwa. Ale co dalej? Na to pytanie powinien być przedstawiony przez polityków spójny plan. Niestety bardziej prawdopodobna w najbliższej kampanii wyborczej będzie kontynuacja wojny polsko-polskiej pod starymi hasłami. Znamy je bardzo dobrze i wiemy, że niczego nie zmieniają.

ROBERT MAŁŁEK

Rzeczpospolita samorządowa. Premier nie jest od budowania wodociągów

Uczestnicy debaty o samorządzie uznali, że Rzeczpospolita będzie wielka wtedy, kiedy Małe Ojczyzny zyskają poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Niestety władza centralna coraz bardziej je narusza. - Rolą premiera nie jest budowanie wodociągów w gminie, tylko przekazanie pieniędzy na to, żeby one powstały - podkreślał prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, dodając, że Polska zaczyna się w samorządzie.

Prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel przypomniał, że Polacy już na początku zmiany ustrojowej zdecydowali, że ich ojczyzna ma być samorządowa. Wiceburmistrz Ochoty i wiceprzewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Grzegorz Wysocki zaproponował wprowadzenie dnia referendalnego, kiedy to mieszkańcy sami decydowaliby w głosowaniu, jak rozstrzygnąć lokalne problemy: najlepszą datą byłby 4 czerwca.

Obecna władza o wszystkim chce decydować z Warszawy - wskazywał w trakcie debaty zorganizowanej w Muzeum Niepodległości niemal dokładnie w przeddzień 32 rocznicy pierwszych wolnych wyborów do samorządu w Polsce Ireneusz Raś (poseł PSL, do Sejmu wszedł z listy Koalicji Obywatelskiej). - A z Warszawy wiele można zepsuć.

Prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel dowodził, że nie potrzebuje

rządowych programów tylko środków na zadania zlecone. Mieszkańcy wybrali go, chociaż nie jest z PiS, a w okręgu nowosądeckim do Sejmu partia władzy uzyskała wcześniej aż osiem z dziesięciu mandatów. To dowód, że wybory samorządowe rządzą się własnymi prawami. PiS nie umie jednak znieść porażki. Znajduje to wyraz w dzieleniu środków: licząca 3,5 tys mieszkańców gmina Rytko uzyskuje ich z Nowego Łądu dwa razy więcej niż 85-tysięczny Nowy Sącz. Stąd brak możliwości planowania, niepewność i łatanie dziur.

Gdy jedni samorządowcy mają problemy z PiS u władzy, inni raczej z Platformą Obywatelską. Wiceburmistrz stołecznej Ochoty i wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Grzegorz Wysocki zauważył, że Warszawa ma 1,3 mld zł nadwyżki budżetowej. Ale tych pieniędzy nie ma w dzielnicach. W Sejmie znajduje się nowelizacja ustawy warszawskiej, którą wypracowali samorządowcy.

- Mam nadzieję, że trochę to miasto zdecentralizujecie - zwrócił się wiceburmistrz Wysocki do obecnych na sali parlamentarzystów. Projekt zakłada wzmocnienie dzielnic, przyznanie im kompetencji decyzyjnych.

Jeśli nie można znieść „Janosikowego”, warto przynajmniej, by wprowadzić odpisy i żeby mieszkańcy mogli mieć chociaż satysfakcję, że odbierane ich miastu środki trafiają tam, gdzie oni



sami spędzają letnie urlopy, na przykład na Warmię i Mazury - argumentował Wysocki.

Dla poprawy codziennego komfortu pracy samorządu, przekładającego się na jakość życia mieszkańców, niezbędne okazać się mogą nieszbłonne rozwiązania. Jak udowadniał wiceburmistrz, po ewentualnym zniesieniu Karty Nauczyciela byłby w stanie dać podwyżki połowie nauczycieli na Ochocie.

Grzegorz Wysocki upomniał się również o media lokalne: lokalne gazety i portale, które przechodzą trudny czas w pandemii, powinny pozyskiwać dotacje, aby mogły wypełniać swoją

misję. Uznaje je za część „Rzeczpospolitej Samorządowej”, o której na spotkaniu mówili politycy. Podobnie jak Powszechny Samorząd Gospodarczy: ruch na rzecz jego powołania zainicjowali już Dariusz Grabowski i Jacek Czauderna.

Wójt Izabelina Dorota Zmarzłak oceniła, że samorządowi niezbędny pozostaje stały, stabilny i przewidywalny dochód, bez zmian reguł w trakcie roku budżetowego. Bez niego pozostaniemy skazani na klientyzm. - Nigdy nie było tyle polityki w samorządzie - przestrzegła.

- Jak oddamy ludziom więcej władzy, pójdą za nami - przekony-

wała Dorota Zmarzłak. Alarmowała zarazem, że rzeczywistość polityczna staje się niezrozumiała dla polskiego obywatela i nad tym, by to zmienić, samorządowcy powinni pracować.

Reprezentująca samorząd województwa mazowieckiego Aneta Gęsiarz-Krasucka przypomniała, że w gestii samorządów pozostaje 80 proc szpitali w kraju. Tymczasem nowo powstająca agencja ds. szpitali przeje tyle - jak się wyraziła - że z tych środków spłacić by się dało połowę ich długów. Grzegorz Wysocki ubolewał, że na zakusy władzy, zamierzającej szpitale odbierać, wielu samorządowych włodarzy reaguje tak, jakby chcieli mieć kłopot z głowy. Po prostu nie zamierzają o nie walczyć. Zestawił to z entuzjazmem zmian, towarzyszących przed laty wprowadzaniu samorządności w Polsce, w którym sam również uczestniczył.

Politycy zaś składali również w trakcie debaty obietnice: prezes opozycyjnego PSL Władysław Kosiniak-Kamysz uznał za niezbędną nową ustawę o finansowaniu samorządu, zwolnienie prowadzonych przez samorząd inwestycji z VAT oraz subwencję pokrywającą w całości potrzeby szkolnictwa, do których teraz samorząd dokładać musi nawet 50 proc z własnych środków.

ŁUKASZ PERZYNA



Wcześniej wolność wybierali pojedynczy obywatele, jak wtedy mawiano o odmawiających powrotu do kraju z wyjazdów służbowych, turystycznych i sportowych a czasem nawet z placówek dyplomatycznych. Znany dowcip o Radiu Erewań głosił: - Co to jest trio? To wielka moskiewska orkiestra symfoniczna po powrocie z tournée na Zachód.

Za to 4 czerwca 1989 r. po raz pierwszy wybrało wolność całe społeczeństwo: taki wymiar miał wynik tamtych wyborów w Polsce jak na ironię zwanych kontraktowymi, chociaż to właśnie one rozbiły układy i kontrakty dawnego ustroju.

Za nami poszli inni: NRD-owcy rozbierający mur berliński, powstający przeciwko obłąkańczej dyktaturze Rumuni czy bohaterstwo broniący przed mordercami ze specnazu wieży telewizyjnej w Wilnie Litwini. A teraz Ukraińcy. Ale to Polska przecierała szlak.

Decyzję przeprowadzenia wyborów, mającą na celu nie oddanie władzy - co można między bajki włożyć - lecz desperacką chociaż nieudaną próbę jej zachowania, rządzący wciąż wtedy w PRL liderzy PZPR podjęli pod presją sytuacji, której nie określały wcale, wbrew późniejszym stereotypom, socjaldemokratyczne czy liberalne ciągoty aparatu partyjnego. Rozstrzygającą rolę odegrały protesty robotnicze i studenckie z kwietnia i maja 1988 r. kiedy jak ZOMO rozbiło Nową Hutę, strajk po niej podjął Uniwersytet Warszawski. Do zmiany układu sił przyczyniło się młode pokolenie robotników, dla których Solidarność stanowiła żywą legendę, ale obca im była trauma związana z brutalnym rozbijaniem strajkujących zakładów pracy przez milicję i wojsko w grudniu 1981 r. Powtórzenie się protestów w sierpniu 1988 w tym w śląskich kopalniach zaważyło na decyzji władz by po siedmiu latach samowoli i represji jednak usiąść do rozmów. Drugi po gen. Wojciechu Jaruzelskim autor stanu wojennego, wicepremier i minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak symbolicznie w ósmą rocznicę pamiętnych Porozumień Gdańskich spotkał się z Lechem Wałęsą, przewodniczącym wciąż nielegalnej Solidarności, nagrodzonym w międzyczasie (1983 r) pokojową Nagrodą Nobla. Wkrótce przedstawiciele obu stron zasiedli do potajemnych jeszcze rozmów w ośrodku MSW w Magdalence, gdzie po stronie solidarnościowej brylowali Lech Kaczyński i Adam Michnik a partyjno-rządowej Janusz Reykowski i Stanisław Ciosek, a gospodarzem pozostawał Kiszczak. W listopadzie 1988 r. w debacie telewizyjnej Lech Wałęsa pokonał przywódcę oficjalnych związków zawodowych i członka biura politycznego KC PZPR Alfreda Miodowicza.

Zasady wyborów zawarto w porozumieniach, wieniących trwające od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. obrady Okrągłego Stołu.

Wybory do przywróconego, bo nie istniejącego od wojny Senatowi miały być całkowicie wolne: w trakcie negocjacji zaproponował to reprezentujący PZPR Aleksander Kwaśniewski.

Jak Polacy wybrali wolność

Za to do Sejmu swobodna konkurencja miała dotyczyć 35 proc mandatów, pozostałe zarezerwowano dla przedstawicieli PZPR i stronnictw sojuszników, zupełnie nie przewidując, jaką niespodziankę dotychczasowi sateliti ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Stronnictwa Demokratycznego zgotują już wkrótce partii-matce.

Nagle okazało się, że w ciągu dwóch miesięcy Polska przygotowała się ma na pierwsze do 1928 r. uczciwe głosowanie: wszystkie kolejne wybory fałszowała bowiem najpierw sanacja a później komuniści, w 1947 r. miał miejsce niesławny cud nad urną (utrwalony w tradycji ludowej pamiętnym wierszykiem: „Co to za szkatulka? Wrzucasz: Mikołajczyk. Wychodzi Gomulka”), zaś w styczniu 1957 r. obiecujące początki koncepcji wolnego wyboru przynajmniej spomiędzy kandydatów przez władze zaakceptowanych, odwołujący się do psychozy zagrożenia radziecką interwencją I sekretarz Władysław Gomulka utracił apelem o głosowanie bez skreśleń, co z kolei poeta Natan Tenenbaum podsumował pamiętnym: „I niech przekłety będzie ucisk. A kto Październik zdradził - łotrem”.

W powieści Janusza Głowackiego „Moc truchleje” znajduje się przejmująca scena, jak strajkujący w Sierpniu 1980 r. gdańscy stocznicy oglądają w zakładowej stołówce emitowany wówczas w Telewizji Polskiej amerykański serial „Pogoda dla bogaczy”, w kulminacyjnej scenie głośno kibicując jego głównemu bohaterowi, szlachetnemu senatorowi Rudiemu Jordache’owi.

Teraz nie tylko im przyszło wybrać własnych reprezentantów do Sejmu i Senatu. Stało się to możliwe za sprawą uporu Solidarności oraz innych niekomunistycznych organizacji ale także oddziaływania papieskiej nauki społecznej (pielgrzymki Jana Pawła II z 1979, 1983 i 1987 r. okazały się równie mocnym impulsem wspólnotowym jak strajki i protesty) oraz przyjęcia zasady walki bez stosowania przemocy, reguły wspólnej dla Konfederacji Polski Niepodległej i NSZZ „Solidarność”, Polskiej Partii Socjalistycznej oraz NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

Stanowiący polityczną emanację Solidarności Komitet Obywatelski okazał się jednak nieugięty wobec sojuszników: Konfederacji Polski Niepodległej zaferowano trzy „miejsca biorące” (w późniejszych o dwa i pół roku wolnych wyborach wprowadziła do Sejmu 51 posłów), więc wystartowała samodzielnie i przegrała.

Za to KO i NSZZ „S” przyjęły koncepcję „drużyny Wałęsy”. Tworzyli ją nie tylko związkowcy i opozycjo-

niści ale aktorzy (Gustaw Holoubek), sportowcy (Adela Dankowska), rektorzy (Grzegorz Białkowski z Uniwersytetu Warszawskiego) czy postaci utrwalone w historii jak sprawozdawca z procesu norymberskiego Edmund Jan Osmańczyk czy Ryszard Reiff, który w noc z 12 na 13 grudnia 1981 r, jako jedyny spośród członków Rady Państwa, gdzie reprezentował PAX, nie przystał na wprowadzenie stanu wojennego.

Zdjęcie z Lechem okazać się miało najpewniejszą przepustką do parlamentu.

Komitet Obywatelski przyjął zasadę, że wystawia tylu kandydatów, ile mandatów może zdobyć. Dzięki temu nie rozbijali głosów sobie nawzajem, jak pretendenci z PZPR.

Partia rządząca popełniła też jednak wiele innych błędów. Guru jej kampanii stał się Zygmunt Czarzasty. Gdy wcześniej był wojewódzkim sekretarzem PZPR w Słupsku, Dziennik TV tak często nadawał entuzjastyczne relacje, jak tam dobrze, że dowcipkowano, że wprawdzie socjalizmu nie udało się zbudować w jednym kraju, ale w jednym województwie - tak. To Czarzasty w trakcie kampanii w partyjnym gronie frasował się, że jeśli Solidarność przegra wybory zbyt wyraźnie - Zachód nie uwierzy w demokratyczny charakter głosowania. Z kolei Janusz Reykowski, chociaż profesor psychologii, postanowił, że partia rozwinie kampanię w ostatnim tygodniu przed wyborami, bo „S” paliwo wtedy się wyczerpie. Zaś Jerzy Urban ówczesnych celebrytów, zachęconych do kandydowania przez PZPR jak prezenter Grzegorz Woźniak czy milicjant z programu TV „997” Jan Płócienniczak określał obraźliwie mianem „małp” co docierało do zainteresowanych i nie zwiększało oczywiście ich zaangażowania.

W dniu wyborów 4 czerwca 1989 r. zanikło wiele różnic regionalnych i społecznych. Solidarność odniosła wielkie zwycięstwo nie tylko w swoich tradycyjnych twierdzeniach jak Trójmiasto, Warszawa, Wrocław i Kraków ale również w „zielonych województwach” rolniczych, gdzie nie było wielkich zakładów pracy ani tym samym mocnej opozycji, silnie za to oddziaływał autorytet Kościoła. Kandydaci „S” wygrywali nawet w obwodach zamkniętych utworzonych w placówkach dyplomatycznych PRL za granicą dla ich pracowników.

Nigdy wcześniej ani później wynik żadnych wyborów w Polsce nie okazał się równie jednoznaczny.

Do Senatu kandydaci Komitetu Obywatelskiego „S” wywalczyli 99 na 100 mandatów. Jedynym sena-

torem spoza Solidarności został pilski przedsiębiorca Henryk Stokłosa. Zaś pokonanym przez niego nieszcześliwcem Piotr Baumgart z „S”RL.

Do Sejmu „S” zdobyła 35 proc mandatów. Tyle, ile było możliwe.

W rywalizacji o mandat do Senatu w Koszalińskim skromna nauczycielka muzyki Gabriela Cwojdzńska wcześniej represjonowana za przewożenie związkowego sztandaru pokonała Aleksandra Kwaśniewskiego, nadzieję PZPR, przyszłego prezydenta.

Z grona 35 prominentów PZPR i stronnictw sojuszników zgrupowanych na liście krajowej, mandaty uzyskało raptem dwóch, bo inni nie zebrali wymaganych ponad 50 proc poparcia, chociaż rywali nie mieli. Z obu szczęśliwców zresztą żartowano: na wybór Mikołaja Kozakiewicza wpłynąć miała jego profesja seksuologa, nakładająca się na modną wtedy wśród Polaków bezpruderyjność (zacytywana powieść erotyczna Zbigniewa Nienackiego, twórcy Pana Samochodzika dla dzieci, „Raz do roku w Skiroławkach” osiągała na bazarach mierzone wieloma zerami przebicie wobec ceny w księgarniach, gdzie i tak pozostawała niedostępna). Nie przeszkodziło mu to zostać rychło marszałkiem „kontraktowego” Sejmu. Z kolei nazwisko drugiego z niedobitków listy krajowej, Adama Zielińskiego, wedle kolejności alfabetycznej znalazło się na niej ostatnie i zamaszyste skreślania wyborców... do niego nie docierały. I w taki sposób profesor i prawnik mandat zdobył.

Po wyborach zaskoczona rozmiarami zwycięstwa Solidarność przystąpiła na dwa wypominane jej później kompromisy. Zgodzono się, by wakujące 33 mandaty pozostałe po odrzuceniu kandydatów listy krajowej rozdano w okręgach, a ubiegać się o nie mogli przedstawiciele obozu rządzącego. Z kolei prezydentem - wtedy wybieranym przez posłów i senatorów - został już w lipcu gen. Wojciech Jaruzelski, sprawujący zresztą później ten urząd zaledwie przez półtora roku. Nie dopuszczono za to do sformowania rządu przez Kiszczaka.

Nowy gabinet, w wyniku odwrócenia sojuszy przez ZSL i SD, Solidarność utworzyła z ich udziałem w sierpniu i wrześniu 1989 r. Na czele rządu stanął - jak podkreślano wtedy - pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki. Znaleźli się w nim także - jak się okazało na niespełna rok - ministrowie z PZPR w tym dawni wykonawcy stanu wojennego: wicepremier Czesław Kiszczak (MSW) i szef MON inny generał Florian Siwicki. Droga Polski ku demokracji stała się jednak faktem pomimo taktycznych ustępstw, do których przyczyniała się obecność na polskim terytorium 70 tys żołnierzy radzieckich.

Kolejne wybory, samorządowe w maju 1990 r. okazały się już w pełni wolne.

ŁUKASZ PERZYŃA

W 33. rocznicę wyborów czerwcowych, które stały się symbolem odzyskania wolności przez Polskę i dały początek budowaniu demokracji, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wyraża podziw i uznanie dla wszystkich, którzy przyczynili się do tego historycznego rozstrzygnięcia. Pamiętamy zarówno o pełnych entuzjazmu i ofiarnych uczestnikach tamtej kampanii wyborczej, jak o tych, którzy w trudnym czasie stanu wojennego i delegalizacji Solidarności, narażając się na represje, bronili wartości, pozwalających później w niezwykły sposób zmobilizować społeczeństwo i odnieść sukces 4 czerwca 1989 r.

Zwłaszcza teraz, gdy Polacy powszechnie udzielają poparcia walce Ukrainy o zachowanie niepodległości oraz prawo stanowienia o

MWS w rocznicę wyborów czerwca ,89

własnym miejscu w świecie i aktywnie pomagają uchodzić, w czym wyróżniają się świadomości swojej roli i misji samorządowcy, dostrzegamy szczególnie znaczenie wyboru, którego dokonaliśmy przy urnach przed 33 laty. Patriotyczna dojrzałość Polaków, przyjęcie przez zdecydowaną większość organizacji opozycyjnych zasady działania bez użycia przemocy, przywrócenie do papieskiej nauki społecznej i odradzanie się narodowej wspólnoty pozwoliły przełamać ograniczenia, związane z istnieniem żelaznej kurtyny i doprowadzić do pokojowego rozpadu imperium zła.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa odwołuje się do tradycji Solidarności, której zwyciężeniem stały się tamte czerwcowe wybory. Wielu z nas bezpośrednio uczestniczyło w działalności związkowej i opozycyjnej, dla młodszych zaś stanowi ona wzór i inspirację. Rozwój lokalnych Małych Ojczyzn i zarządzanie nimi przez demokratycznie wybranych przedstawicieli, uznajemy za kontynuację drogi ruchu społecznego, który doprowadził do fundamentalnych zmian w Polsce. Samorząd rozumiemy zgodnie z zawartą w Konstytucji zasadą jako wspólnotę wszystkich mieszkańców.

Konsekwentnie o tym przypominamy. Pamiętamy, że również rozkwit demokracji lokalnej zawdzięczamy mądrości zbiorowej Polaków, której wyrazem stał się jednoznaczny werdykt wyborczy z 4 czerwca 1989.

Uważamy, że data 4 czerwca 1989 powinien być świętem demokracji i stać się ogólnopolskim dniem referendalnym. Będzie to dzień, w którym raz do roku będą organizowane referenta zarówno lokalne jak i ogólnopolskie. Da to nowy impuls do szeregu konsultacji zarówno ze społecznościami lokalnymi jak i wszystkimi obywatelami

spraw ważnych zarówno o zasięgu lokalnym jak i ogólnopolskim.

Do wszystkich środowisk i sił społecznych zwracamy się o godne uczczenie rocznicy czerwcowych wyborów, ponad istniejącymi podziałami, z należytą powagą, odpowiadającą dramatycznej sytuacji za naszą wschodnią granicą. Wierzymy, że tak jak przed 33 laty demokracja powróciła, ponieważ tego chcieli Polacy, podobnie dziś przywiązanie Ukrainy do wolności zostanie skutecznie obronione. Uważamy, że data 4 czerwca stanowi okazję do refleksji nad umacnianiem polskiej wspólnoty, którą traktujemy nie tylko jako wybraną świadomie część nazwy naszej formacji, ale niezmiennie istotne zobowiązanie.

ZARZĄD MWS



- Czy pamięta Pan moment, kiedy jako działacz Solidarności w Zakładach Mechanicznych Ursus i organizator protestów w tej fabryce w 1988 roku, włączył się Pan w kampanię przed wyborami czerwcowymi w 1989?

- Dla mnie to, że w kampanii będę uczestniczył stało się rzeczą oczywistą w sytuacji, gdy okazało się, że kandydatem będzie lider ursuskiej Solidarności Zbigniew Janas. Obserwowaliśmy obrady Okrągłego Stołu, w tamtym czasie struktury związkowe przeplatały się z działaniami Komitetów Obywatelskich, powstających wtedy spontanicznie i również uosabiających Solidarność. Zaś Ursus już wcześniej zyskał markę ogólnopolską za sprawą swojej organizacji związkowej. Zbigniew Janas wszystko to, o czym teraz rozmawiamy, łączył, bo był osobą znaną, zasłużoną i co w wyborczej perspektywie okazało się szczególnie istotne - rozpoznawalną. Spontanicznie powołaliśmy Komitet Obywatelski w Ursusie, na początek tworzyło go kilkadziesiąt osób. Okręg wyborczy, z którego kandydował Zbigniew Janas obejmował wtedy Ochotę, Ursus i miejscowości podwarszawskie przy linii kolejowej do Grodziska. Podpisy zbieraliśmy głównie pod kościołami...

- Jakie było zainteresowanie?

- Ludzie ustawiali się czasem w kolejce, by swój podpis pod listą poparcia dla naszego kandydata złożyć, czegoś podobnego nie widziałem już w żadnych późniejszych kampaniach.

- A na czym prowadzenie tamtej pierwszej polegało?

- Kampania to były plakaty, ulotki i spotkania z kandydatami. Przychodziły na nie setki jeśli nie tysiące osób. Plakaty naklejało się na ścianach domów ale też na słupach wiaduktów. Ulotki były proste.

- A przeciwnik jak sobie radził?

- PZPR-owcy prowadzili swoją kampanię, jednak tam, gdzie się pojawiali zainteresowanie okazywało się znikome, zdarzało się, że na ich spotkania przychodziło po kilka osób, zwykle

Powtarzaliśmy wtedy: „Musimy wygrać”

Z Mariuszem Ambroziakiem, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna

starszych. To nasza kampania, którą kierowali Witold Sielewicz, podziemny wydawca a później samorządowiec oraz historyk Tadeusz Szumowski, potem ambasador w Australii i Irlandii, skupiała na sobie zainteresowanie. Zachęcaliśmy do głosowania do Sejmu na Janasa oraz kandydatów Komitetu Obywatelskiego do Senatu: ekonomistę Witolda Trzeciakowskiego, wieloletniego rektora Politechniki Warszawskiej Władysława Findeisena oraz powszechnie cenioną nauczycielkę historii Annę Radziwiłł. Gdy Zbigniew Janas miał spotkanie w kinie „Ochota” nie tylko cała sala była wypełniona, ale ludzie stali w przejściach między rzędami, jednak nikt się nie skarżył. Powiem więcej: kiedyś zdarzyło się, że kandydat nagle zachorował, więc musiałem sam pojechać na spotkanie w miejscowości przy linii grodzkiej i wygłosić tekst w imieniu Janasa. Moja rola była więc wyjątkowo trudna.

- Ale ludzie nie wyszli, jak zobaczyli, że kandydat nie przyjechał?

- Proszę sobie wyobrazić, że nie. Wysłuchali wszystkiego cierpliwie, chociaż z pewnością musieli być rozczarowani, bo przecież wybrali się na spotkanie z kandydatem, a tu nagle zastępstwo... Klimat przed tamtymi wyborami był jednak taki, że nikt pretensji o to nie miał. Angażowali się w kampanię znakomici artyści, niektórzy kandydowali, chociaż nie w naszym okręgu, choćby Andrzej Łapicki czy Gustaw Holoubek, ale również ci, którzy sami nie ubiegali się o mandaty, innych wspierali, jak Daniel Olbrychski czy Jerzy Zelnik. Ich obecność w kampanii miała ogromne znaczenie. Wielkie zainteresowanie towarzyszyło spotkaniom Jacka Kuronia, kandydującego z Żoliborza.

- Czy Pana osobiste doświadczenie potwierdza, że ekipa Solidarności była wtedy jedną drużyną?

- Rzeczywiście w taki sposób to odczuwaliśmy. Z tamtych czasów poza przyjaciółmi z Ursusa i Ochoty zapamiętałem osoby najbardziej aktywne w Warszawie jak Henryk Wujec, Zbigniew Bujak, Andrzej Anusz, Magda Skarżyńska, Andrzej Smirnow, Jan Lityński. Po materiały jeździliśmy do „Nie-spodzianki”, dawnej kawiarni, która wtedy stała się warszawskim sztabem wyborczym a dziś jest już legendą. Z wieloma uczestnikami kampanii przed wyborami 4 czerwca 1989 r. kontakty utrzymuję do dzisiaj. Chociaż jej organizatorzy byli stosunkowo nieliczni, na spotkania przychodziły tysiące osób. Pytali o różne sprawy: inflację, która wtedy stanowiła wielki problem, liczne tematy socjalne, zwłaszcza głód mieszkaniowy, doskwierający w sytuacji, kiedy na własne lokum rządzący kazali czekać nawet trzydzieści lat. Również o kwestie rozliczenia komunistów za stan wojenny i wcześniejsze zawinione przez nich narodowe tragedie, jak 1970 rok. Domagali się sprawiedliwości, której w PRL brakowało i zadośćuczynienia za krzywdy. Mnóstwo było entuzjazmu i nadziei, wyczuwało się to na przedwyborczych spotkaniach.

- Jak oddałby Pan po latach istotę ówczesnych emocji?

- Cały czas powtarzaliśmy: „Musimy wygrać”. Nikt nie brał pod uwagę, że może być inaczej. Wiedzieliśmy, że Polska staje przed niepowtarzalną historyczną szansą. Ale też, że stacjonuje wciąż u nas armia radziecka, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy nie wolno o tym zapominać. Obrazuje to ówczesną stawkę, chociaż Polska pozostawała rzeczywiście liderem przemian w całym bloku wschodnim, bo to inni poszli później naszym śladem.

- Skoro do oddania ówczesnych nastrojów najlepiej pasują słowa „musimy wygrać”, jak Pan mówi, to kiedy pojawiła się świadomość zwycięstwa?

- Już w dniu wyborów, 4 czerwca, czuliśmy, że wygramy. Prowadziliśmy wtedy wraz z Markiem Jarosińskim punkt informacyjny przed jednym z lokali w Ursusie, wtedy nie obowiązywały przecież obecne regulacje, dotyczące cisy wyborczej, dopiero później je wprowadzono. Wiedzieliśmy, co ludzie mówią i o co nas pytają. Spodziewaliśmy się nawet nieco wyższej frekwencji. Obserwowaliśmy pierwsze po tylu latach zetknięcie społeczeństwa z regułami demokracji i naprawdę niewiele było utyskiwań, że wybory są wprawdzie wolne, bo nikt ich nie fałszował a opozycja mogła swoją kampanię prowadzić, ale objęte kontraktem politycznym. Wtedy w czerwcu mieliśmy poczucie siły, sukcesu i spełnienia celu działań z lat osiemdziesiątych.

- Potem jeszcze odbyła się druga tura, chociaż akurat w Warszawie wszyscy solidarnościowi kandydaci mandaty zdobyli bez potrzeby dogrywki?

- Na drugą turę ludzie już raczej nie poszli, odpowiedź dlaczego zawiera się w Pańskim pytaniu. Istniały wprawdzie zalecenia, żeby miękko popierać co przyzwoitszych kandydatów strony nazywanej wtedy koalicyjno-rządową, którzy 18 czerwca musieli powtórnie biec się w walce o mandaty, jednak kolejne głosowanie nie budziło już takich emocji. Jednak czasu między pierwszą a drugą turą nie zmarnowaliśmy. Wtedy u nas w sztabie na Ochocie pojawił się Zbigniew Brzeziński. Pamiętam jak do nas przyszedł ubrany w białą koszulę bez krawata i spodnie od garnituru, nie na zdawkową czy kurtuazyjną rozmowę, tylko długie trwające 2-3 godziny spotkanie przy pączkach i kawie, bo warunki przecież były skromne. Nie muszę chyba rozwijać wątku, jakie znaczenie miało dla nas to, że pochwalił profesjonalną orga-



nizację sztabu wyborczego i zestawil ją ze smutną kampanią PZPR.

- O co Was pytał i co jeszcze wtedy mówił w sztabie na Ochocie Zbigniew Brzeziński?

- Wszystko go interesowało, a nam opowiadał, jak wynik wyborów komentuje się w Moskwie i Waszyngtonie. Zachowałem profesjonalny film, nakręcony z tego spotkania, zapis rozmowy, w której uczestniczyli obok Zbigniewa Brzezińskiego, który jeszcze niedawno był dla nas żywą legendą: Witold Sielewicz, Tadeusz Szumowski, Zbigniew Janas już w nowej roli posła, Grzegorz Kostrzewa-Zorbas i moja skromna osoba. Być może dla filmowca ten na wskroś autentyczny materiał mógłby stać się inspiracją dla niezwykłego dokumentu o tamtym przełomie. Dopiero teraz, oglądając przekazy z Ukrainy i pomagając uchodźcom stamtąd uświadamiamy sobie, jakie znaczenie dla Polski miał tak jednoznaczny wynik wyborczy w sytuacji gdy wciąż stacjonowały u nas wojska radzieckie. Zresztą ludzie mieli świadomość związanego z tym zagrożenia, skoro o te bazy i tych żołnierzy pytali na spotkaniach wyborczych. Niewątpliwie był to moment, kiedy Polacy wykazali się nie tylko wielkim patriotyzmem, ale imponującą mądrością zbiorową, co dopiero z dzisiejszej perspektywy należycie doceniamy.

Wałęsa postanowił, że nie kandyduje, więc my też

Ze Zbigniewem Bujakiem pierwszym przewodniczącym Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” rozmawia Łukasz Perzyna



- Jak to się stało, że Pan wtedy najbardziej rozpoznawalny po laureacie pokojowej Nagrody Nobla i przewodniczącym Związku Lechu Wałęsie człowiek Solidarności, lider podziemia, za którym przez cztery i pół roku bezskutecznie uganiały się milicja i bezpieka - nie kandydował w wyborach z 4 czerwca 1989 r?

- My, związkowi liderzy - myślę tu również o Władysławie Frasyniuku i Bogdanie Lisie - uważaliśmy wtedy, że wraz z Lechem Wałęsą powinniśmy iść do parlamentu.

- Ale ludzie bliscy Wałęsie zaręczają, że on już wtedy myślał o prezydenturze?

- Specyficzna rozgrywka o władzę już się wtedy zaczynała. Tym nas Wałęsa przewyższał, że doskonale to wyczuwał. Kiedy nie zdecydował się na kandydowanie stało się oczywiste, że zespół

parlamentarny Solidarności wkrótce stanie się przedmiotem ostrej krytyki podobnie jak przyszły rząd przez nasz obóz wyloniony.

- Ale swoją drogą byliście do Solidarności przywiązani, czemu trudno się dziwić?

- Z ówczesnych rozmów z Władysławem Frasyniukiem zapamiętałem nasze wspólne przekonanie, że Związek jest nie tylko najważniejszą instytucją w historii Polski, najistotniejszą przy tym dla politycznych zmian - ale też ma największe znaczenie nie tylko w Europie Środkowo-Wschodniej, lecz dla całego ówczesnego świata. Dla podziwiałych nas gości z Zachodu stało się oczywiste, że Solidarność nie tylko zmienia stosunki społeczno-polityczne ale zapowiada przemiany XXI wieku. Nacisk na strukturę terytorialną odpowiadał kierunkowi tych zmian.

- Władza była za czasów PZPR scentralizowana, więc Solidarność przyjęła zasadę, że ma silne regiony?

- Obserwatorzy, którzy z zagranicy przyjeżdżali, wręcz twierdzili, że odpowiadamy na problemy, z którymi oni nie umieją sobie poradzić. Wspomniana struktura terytorialna Związku - to idealne rozwiązanie z punktu widzenia nowoczesnego zarządzania. Europę od czasu Porozumień Helsińskich z 1975 r. inspirowały idee praw człowieka, miała właściwe intencje, ale dopiero Solidarność pokazała, że to skuteczna droga. Jacek Kuroń i Bronisław Geremek doskonale diagnozowali ówczesne problemy. Z kolei Wałęsa naj-

lepiej z nas wszystkich wyczuwał, ku czemu to wszystko zmierza. Zaś my zastanawialiśmy się wtedy w 1989 roku co jest ważniejsze: tworzyć się parlament a za chwilę być może solidarnościowy rząd czy formuła Solidarności.

- Aż Wałęsa wybrał... również za Was?

- Postanowiliśmy, że zostajemy po społecznej stronie. Wałęsa popełnił błąd. Naszym obowiązkiem było znaleźć się w parlamencie, gdzie tworzyły się standardy kultury politycznej. Tam znaleźli się Bronisław Geremek, Jacek Kuroń czy Adam Michnik. Nasi koledzy i eksperci. Ale nas zabrakło. W naszym ruchu czym innym było źródło siły intelektualnej czym innym siła polityczna. Tej siły politycznej zabrakło. Dziś można to sprowadzić do czytelnych decyzji. Pewnie Ursus przeżyłby, zakłady mechaniczne zostałyby ocalone, gdybym znalazł się w Sejmie i tam wspierał Zbigniewa Janasa. Gdyby zaś Wałęsa był w parlamencie, znaleźliby się eksperci, zdolni restrukturyzować przemysł stoczniowy, z Gdańskiem i Szczecinem.

- Ale rząd wyloniony w następstwie czerwcowych wyborów choć nie od razu po nich był przecież solidarnościowy?

- W krótkim czasie po powołaniu Tadeusza Mazowieckiego na premiera Władysław Frasyniuk orzekł, że inne kandydatury były lepsze. Stawialiśmy wtedy na Bronisława Geremka lub Jacka Kuronia.

- Czego Mazowieckiemu brakowało?

- Jako doradca był zasłużony dla ruchu Solidarności, ale tamci dwaj lepiej rozumieli jego dynamikę. A Mazowiecki tej wewnętrznej sytuacji aż tak dobrze jak oni nie pojmował.

- Dlaczego zatem premierem został?

- Nie mieliśmy wtedy świadomości, że tak silny okaże się wpływ Kościoła na obsadę tego stanowiska ani że Wojciech Jaruzeński, który wtedy był już prezydentem, szybko przystanie na jego kandydaturę.

- Wyczuwam w tym co Pan mówi pewien fatalizm?

- My, mówię o związkowych liderach wywodzących się z opozycji demokratycznej, funkcjonowaliśmy jako zespół. Rozumieliśmy, gdzie jest siła polityczna a gdzie wiedza o geopolityce Polski, tak istotna w sytuacji, gdy wciąż istniał Związek Radziecki. Razem składało się to na siłę i skuteczność.

- W czasie przeszłym Pan o tym mówi... Paradoksalnie gdy wygraliście wybory ten, jak Pan go nazywa, zespół właśnie przestawał istnieć?

- Niestety po Okrągłym Stole to już nie przetrwało. Dziś to już banalna obserwacja. Teraz gdy spotykamy się w Ursusie w gronie 50 osób, sam jestem w piątce tych, co opowiadają się za opozycją, ale 45 pozostałych znajduje się po stronie Prawa i Sprawiedliwości.

- Jaki element sytuacji po 1989 miał na to rozstrzygający wpływ?

- Ogromna część ludzi Solidarności znalazła się na marginesie.

FOT: WYSTAWA NA „NA DRODZE DO WOLNOŚCI” PRZED PAŁACEM PREZYDENCKIM W WARSZAWIE / WIKIMEDIA COMMONS

Zwyciężyła drużyna Solidarności

Z Andrzejem Anuszem, autorem książki „Nielegalna polityka”, w 1989 r. szefem kampanii Jacka Kuronia na Żoliborzu do Sejmu, rozmawia Łukasz Perzyna



głosowania z 1993 r. Wtedy układ postkomunistyczny, który nie został po czerwcu '89 wyeliminowany i zachował zaplecze, wykorzystał nastroje związane ze społecznymi kosztami transformacji ale też trafniej od dawnych zwycięzców z wyborów czerwcowych odczytał, co wynika z reguł ordynacji wyborczej.

- Koncepcja drużyny Wałęsy, chociaż ostatecznie zwycięska, nie była jednak w 1989 r. jedyna?

- Nie stało się tak, żeby do drużyny Wałęsy weszły wszystkie środowiska opozycyjne. Konfederacja Polski Niepodległej startowała osobno. Część środowisk, jak Solidarność Walcząca czy działacze związani z Andrzejem Gwiazdą wybory w ogóle zbojkotowała. Uznali kontrakt Okrągłego Stołu za niemożliwy do przyjęcia. Lista Komitetu Obywatelskiego, który stał się polityczną emanacją Solidarności, nie została poszerzona, jak się tego domagali Jan Olszewski, Aleksander Hall czy Tadeusz Mazowiecki. Z tego właśnie powodu sami nie kandydowali w wyborach czerwcowych.

W wypadku Mazowieckiego to paradoks, skoro rychło miał zostać pierwszym solidarnościowym premierem, właśnie w wyniku głosowania z 4 czerwca 1989 r. i późniejszych udanych zabiegów o skaptowanie ZSL i SD, wcześniej satelitów PZPR.

- Jako prowadzący kampanię Jacka Kuronia do Sejmu na Żoliborzu przekonał się Pan najlepiej, że podziałów nie brakuje, skoro rywalem kandydata, którego Pan wspierał, stał się inny solidarnościowy autorytet mec. Władysław Siła-Nowicki?

- Nie zmieniło to oczywiście ogólnopolskiego przesłania o jedności solidarnościowego obozu, ale faktem pozostaje, że na Żoliborzu zmierzyło się dwóch kandydatów z tego samego pnia. Kuroń reprezentował drużynę Wałęsy, mec. Siła-Nowicki niezadowolony ze sposobu, w jaki powstała. Przywoływał tradycję Stronnictwa Pracy i chrześcijańskiej demokracji, znane było jego dzielne zaangażowanie w procesy polityczne czasów PRL. Jednak werdykt wyborców okazał się jednoznaczny.

- Bo to drużyna Wałęsy zastosowała w kampanii perfekcyjnie łączące symbole, znaki i hasła wywoławcze: jak plakat „W samo południe” i melodyjka Studia Solidarność pochodząca z czasów radia podziemnego?

- Znakomicie przemówiło to do ludzi. Do starczyliśmy też wskazówek, jak głosować. Wyborcy tego potrzebowali, przecież nawet najstarsi z nich zwykle nie pamiętali poprzednich demokratycznych wyborów. Przyjęliśmy zasadę, że pilnujemy procesu wyborczego.

- Baliście się fałszerstw? Jak się okazało, dmuchaliście na zimne?

- W ówczesnej sytuacji mieliśmy obowiązek wziąć pod uwagę wszelkie warianty, w tym niekorzystne. Pamięć zbiorowa przechowała wiedzę o tym, co zdarzyło się w głosowaniu z 1947 r. Wiadomo było, że mamy do czynienia z niepowtarzalną szansą. Ważne pozostawało, by nie dać się oszukać. Wypracowaliśmy cały system. Nasi mężowie zaufania przekazywali cząstkowe wyniki z komisji wyborczych, zliczaliśmy je na bieżąco w sztabie na Żoliborzu. Komuniści czuli presję, żadnych prób kuglowania nie podjęli.

- A wynik głosowania zaskoczył... samych zwycięzców?

- Założyłem się wcześniej z Jackiem Kuroń, że do Senatu zdobędziemy co najmniej 70 proc. mandatów, on utrzymywał, że będzie ich 50-70 proc, bliżej „fifty-fifty”. Wygrałem zakład. Zaskoczenie wynikiem to nie legenda. Wpłynęło na los mandatów po liście krajowej, niemal w całości odrzuconej przez wyborców. Znaleźli się na niej promieniści z PZPR i stronnictwo sojuszników. Z 35 z nich tylko dwóch uzyskało wymagane ponad

50 proc. poparcia. Stało się to jasnym sygnałem, że Polacy odrzucają system komunistyczny. Jednak zdeorientowani liderzy opozycji przystali na zmianę reguł wyborów jeszcze w ich trakcie, dlatego oboz rządzący zachował te mandaty, kolejni kandydaci rywalizowali o nie w okręgach w drugiej turze. Nawet to nie zmieniło jednak jasnego obrazu, kto okazał się zwycięzcą, a kto pokonanym.

- Pojawilo się przekonanie, że po 4 czerwca 1989 r. Polska nigdy już nie będzie taka jak przedtem?

- Mieliśmy już poczucie, że powrotu do komunizmu nie będzie. Dynamika społeczna okazała się jednoznaczna. Klęska listy krajowej oznaczała odrzucenie establishmentu, podobnie jak 99 procent mandatów dla Solidarności do Senatu i wszystkie możliwe do zdobycia 35 proc. do Sejmu. Pewne procesy okazały się nieodwracalne. W sensie instytucjonalnym, politycznym i społecznym a także w historycznym wymiarze obóz władzy nie był w stanie niczego już zakłajstrować. Kilka tygodni później 3 lipca na czołowiec „Gazety Wyborczej” ukazał się tekst Adama Michnika „Wasz prezydent, nasz premier”. To nie było tak oczywiście, że Michnik napisał... i się stało. Jego artykuł odzwierciedlał nastroje społeczne.

- Wybory wygrywa się przecież po to, żeby rządzić?

- Po tak jednoznacznym wyniku wyborczym nie było już możliwości, żeby Solidarność pozostawała częścią opozycji i legitymizowała utrzymanie komunistów u władzy.

ZDJEĆCIE: Z OKŁADKI KSIĄŻKI AUTORSTWA ANDRZEJA ANUSZA „NIELEGALNA POLITYKA. ZJAWISKO DRUGIEGO OBIEGU

Kolega powiedział studentom: „Możecie się uczyć historii, albo ją tworzyć”. Przyszli do sztabu

Z Witoldem Siewicem, organizatorem kampanii na Ochocie przed wyborami z 4 czerwca 1989 rozmawia Łukasz Perzyna

- Wcześniej wydawał Pan książki drugiego obiegu, czy w którejkolwiek z rozpowszechnianych przez Pana niezależnych publikacji znalazł Pan taki scenariusz, jaki ziszczył się wiosną 1989 roku?

- Wydawaniem książek w „NOW-ej” zajmowałem się dużo wcześniej, zaraz po wyjściu z internowania w ramach Niezależnej Oficyny Wydawniczej stworzyłem sekcję wydającą kasety magnetofonowe. Natomiast jeśli chodzi o scenariusz, o jaki Pan pyta, to rzeczywiście w żadnej publikacji ani nagraniu go nie znalazłem. Jednak już w 1985 r. powiedziałem publicznie, że komuna się zawali. I że powinniśmy się na to przygotować. Wskazywałem, iż warto się zająć samorządnością w tym zakresie swobody, jaki wówczas był możliwy.

- Gdzie znalazł tę niszę przyszły, już w wolnej Polsce, wiceburmistrz Żoliborza?

- Mieszkalem w Rasynie. Udało się skrzyknąć sąsiadów i wielu innych ludzi dobrej woli. Odbywały się wtedy po raz pierwszy wolne wybory do rad sołeckich i osiedlowych. Wystawiliśmy listę i opanowaliśmy kilka rad osiedlowych. W 1988 roku w wyborach do rad

gminnych udało nam się wprowadzić jednego niezależnego radnego, jakim był Tadeusz Szumowski, późniejszy wielokrotny ambasador. Jak zaczął obradować Okrągły Stół, wskazywałem, że to początek końca komunizmu. I trzeba się przygotować na zmiany. Miałem wtedy również kontakty w ruchu ludowym, dlatego również rozstrzygnięcia późniejsze, już po wyborach czerwcowych, nie stały się dla mnie zupełnym zaskoczeniem.

- Jak to się stało, że wspólnie ze wspomnianym już Tadeuszem Szumowskim objął Pan kierownictwo kampanii na Ochocie?

- Janek Lityński nam to zaproponował. Okręg wyborczy obejmował wtedy nie tylko Ochotę ale Włochy i Ursus, także liczne miejscowości podwarszawskie aż po Tarczyn i Grodzisk Mazowiecki. W kampanię zaangażowało się spontanicznie sporo osób, które znaliśmy jeszcze z opozycji i rodzących się niezależnych załóżków samorządu. Dołączali też nowi. Wieleletni wykładowca akademicki Tadeusz Szumowski powiedział wtedy studentom: „możecie się uczyć historii albo ją tworzyć”.

- Jak zareagowali?

- W sztabie pojawiło się ich kilkunastu. Dla nas byli cenni, bo dysponowali bez ograniczeń swoim czasem, co w każdej kampanii ma znaczenie.

- W tej kampanii chodziło o to, żeby większość do Waszego kandydata przekonać. Do Sejmu był nim znakomity lider urskiej Solidarności Zbigniew Janas. Jak rozumiem, nie każdy czytał gazetki podziemne. Jeśli nie - to z Solidarności znał pewnie Lecha Wałęsę i Zbigniewa Bujaka. W jaki sposób swojego kandydata reklamowaliście, by stał się dla wszystkich rozpoznawalny?

- Wtedy dominowała koncepcja drużyny: zachęcaliśmy do głosowania na Janasa do Sejmu i troje solidarnościowych kandydatów do Senatu. Jeśli na naszych spotkaniach czy w trakcie ulicznych rozmów mieliśmy do czynienia z wyborcami z innych okręgów, przekonywaliśmy, żeby u siebie głosowali na listy Solidarności. Skupiliśmy się najpierw na sprzedaży cegiełek wyborczych, co nam dawało fundusze, a ludziom cenne dla nich po tylu latach ubezwłasnowolnienia poczucie współ-



uczestnictwa, wspierania czegoś dobrego, co na ich oczach się rodzi. Pojawiły się nasze stoiska, a tam koszulki i gadżety. Sami z płyt październikowych wykonaliśmy słupy ogłoszeniowe. Zaprojektował je zaprzyjaźniony plastyk. Przyciągały uwagę.

- Aż wszyscy Wasi kandydaci - Zbigniew Janas z Ochoty do Sejmu, a Witold Trzeciakowski, Anna Radziwiłł i Władysław Findeisen z województwa do Senatu przeszli w pierwszej turze, żadne powtórki w Warszawie nie okazały się konieczne, co w kraju wcale nie stanowiło reguły?

- Dlatego przed drugą turą mogliśmy się już skupić na dyskretnym wspieraniu co przyzwoitszych kandydatów strony nazywanej wówczas koalicyjno-rządową. Mógł na nie liczyć przedstawiciel ZSL- Lech Paprzycki późniejszy prezes Sądu Najwyższego - ale

także Wiesław Kaczmarek, o którym wtedy mówiliśmy, że prowadzi jeszcze bardziej antykomunistyczną kampanię niż my przed pierwszą turą i coś w tym na pewno było. Przed 4 czerwca staraliśmy się, żeby spotkań odbyło się jak najwięcej. Czasem nawet bez kandydatów, bo przecież nie mogli być w kilku miejscach równocześnie. Pomogły nam postaci powszechnie znane, a sercem oddane Solidarności. Anna Nehrebecka, Jerzy Zelnik i Daniel Olbrychski uczestniczyli w naszych spotkaniach. Przychodziły tłumy. W kinie „Ochota” wykupiliśmy dwa seanse. Po prostu zapłaciliśmy za bilety na nie. I w ten sposób zyskaliśmy kilkaset miejsc siedzących, a wszystkich dla których foteli nie starczyło, też wpuszczaliśmy, więc stali później między rządami. Zyskaliśmy sobie taką markę, że później organizatorzy pobytu Zbigniewa Brzezińskiego zaprosili go do nas jako do najlepszego sztabu. Mieliśmy swoich przedstawicieli w komisjach wyborczych. Budowaliśmy własną, drugą i równoległą wobec oficjalnej, siatkę liczenia głosów. Dzięki niej szybciej mieliśmy wyniki, niż strona rządowa. Zasiadałem w Okręgowej Komisji Wyborczej. Obserwowałem, jak się tam zachowują przedstawiciele PZPR czy Stronnictwa Demokratycznego. W rozmowach z nimi dostrzegalne pozostawało ich mocne przekonanie, że będą lepsi. Gdy ogłoszono wyniki, zbaranieli. Jeden się odważył. Podszedł do mnie i publicznie pogratulował. „Czegoś takiego się nie spodziewałem”, powiedział.



VIII Dolnośląski Kongres Samorządowy za nami. W czwartek, 19 maja samorządowcy, przedstawiciele administracji rządowej, naukowcy, przedsiębiorcy, eksperci i dziennikarze spotkali się we Wrocławiu, aby porozmawiać na najbardziej aktualne tematy, dotyczące samorządów terytorialnych wszystkich szczebli. W sumie w Kongresie wzięło udział ponad pół tysiąca uczestników.

„Samorząd. Teraźniejszość - Przyszłość” to główne hasło ósmej edycji Dolnośląskiego Kongresu Samorządowego. Wydarzenie, organizowane już tradycyjnie przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego, zgromadziło liczne grono osób zainteresowanych istotą i kondycją samorządności w Polsce.

- Zasługi samorządu terytorialnego dla rozwoju kraju są niepodważalne. To właśnie tutaj, na dole, w mozolnym trudzie i dzięki ciężkiej pracy, wykuwa się autentyczna siła Polski i jej przyszłość. Szczególnie w ostatnich latach, w których zostaliśmy boleśnie doświadczeni przez pandemię koronawirusa, a następnie przez kryzys migracyjny wywołany wojną w Ukrainie, objawiła nam się realna siła samorządów. To dzięki ich pracy w dużej mierze udaje nam się przetrwać najtrudniejsze chwile – mówił marszałek Cezary Przybylski, jeden z liderów Bezparyjnych Samorządowców. - Jestem zbudowany widząc zaangażowanie samorządowców nie tylko w ostatnich miesiącach wytężonej pracy, ale też podczas takich wydarzeń, jak nasz Kongres. Dzielimy się doświadczeniami i wspólnie pracujemy

Na Dolnym Śląsku debatowali o przyszłości i roli samorządów



na rzecz naszych Małych Ojczyzn, a przede wszystkim ich mieszkańców – dodawał marszałek Przybylski.

Podczas trzech dyskusji tematycznych paneliści rozmawiali na temat najistotniejszych wyzwań, przed jakimi stoją samorządy w Polsce. Była to również szansa dla samorządowców z województwa dolnośląskiego do rzeczowej rozmowy o przyszłości wspólnot lokalnych, perspektywach ich rozwoju oraz szansach i zagrożeniach, które przed nimi stoją. Panele moderowane były przez Agnieszkę Gozdyrę z



telewizji Polsat News, Bogusława Chrobotę - redaktora naczelnego dziennika Rzeczpospolita oraz Marcina Torza z Superexpressu.

Pierwszy panel dyskusyjny, w którym wzięli udział liderzy Bezparyjnych Samo-

ządowców – Robert Raczyński, prezydent Lubina oraz Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego – dotyczył efektywnej pomocy obywatelom Ukrainy nie tylko na Dolnym Śląsku, ale również systemowych rozwiązań, które należy wdrożyć, aby skutecznie reagować na kryzys migracyjny i minimalizować skutki wojny na Ukrainie, które odczuwają samorządy. Paneliści podkreślali dobrą współpracę przedstawicieli samorządów z władzą centralną, a także środowiskami gospodarczymi, organizacjami pozarządowymi, a przede wszystkim doceniali ogromne zaangażowanie mieszkańców.

- Ukraińcy zaufali nam. Większość z nich została z tego względu w Polsce. Przed nami konieczność szukania odpowiedzi na wiele trudnych pytań o naszą przyszłość. Musimy wiedzieć czy będą chcieli związać ją z Polską i Dolnym Śląskiem – zaznaczał Robert Raczyński, Prezydent Lubina.

Kolejny panel dyskusyjny poświęcony był Funduszom Europejskim dla Dolnego Śląska na najbliższe lata oraz środkom unijnym, z których korzystają samorządy wszystkich szczebli. Wsparcie finansowe z Unii Europejskiej jest ważnym filarem rozwoju regionalnego, które umożliwia realizację projektów i inwestycji nie tylko na Dolnym

Śląsku, ale i w całej Polsce. Dolny Śląsk w najbliższych latach będzie dysponował budżetem unijnym przekraczającym łącznie 2,2 miliarda euro.

Tematem ostatniego panelu była opieka zdrowotna ze szczególnym uwzględnieniem podsumowania działań podejmowanych podczas pandemii koronawirusa, planowanych inwestycji oraz opieki onkologicznej. Samorząd Województwa Dolnośląskiego ma we wszystkich tych zakresach niezwykle istotne zadania. Oprócz prowadzenia szpitali aktywnie zarządzał też strumieniem dostępnych funduszy unijnych, które pomogły sprostać wyzwaniom postawionym przez pandemię koronawirusa. Dodatkowo, mimo trudnej pandemicznej sytuacji, w kolejną fazę wchodzi budowa nowego Szpitala Onkologiczno-Pulmonologiczno-Hematologicznego we Wrocławiu – największej inwestycji Samorządu Województwa Dolnośląskiego z zakresu ochrony zdrowia.

Zakończony sukcesem, VIII Dolnośląski Kongres Samorządowy po raz kolejny był miejscem, w którym ścierały się różne wizje oraz pomysły na rozwój regionu. To również platforma wymiany doświadczeń oraz wspólne poszukiwanie optymalnych rozwiązań, z których skorzystać mogą samorządy wszystkich szczebli.

ALEKSANDRA SOPUCH

Zarząd Województwa Dolnośląskiego z wotum zaufania oraz absolutorium za wykonanie budżetu w 2021 roku!

Radni Sejmiku Województwa Dolnośląskiego udzieliли Zarządowi Województwa absolutorium za wykonanie budżetu w 2021 roku. Za przyjęciem absolutorium głosowało 21 radnych, a 8 było przeciw. W trakcie posiedzenia zaprezentowano także Raport o stanie województwa.

Podczas głosowania radni Sejmiku przyjęli również sprawozdanie z wykonania zeszłorocznego budżetu i udzieliли absolutorium Zarządowi Województwa, w którego skład wchodzi przedstawiciele Bezparyjnych Samorządowców – marszałek Cezary Przybylski oraz członkowie

zarządu Tymoteusz Myrda i Krzysztof Maj.

- Dziękuję całemu zarządowi województwa, radnym i wszystkim osobom zaangażowanym w pracę Samorządu Województwa Dolnośląskiego. Wotum zaufania to wyraz docenienia pracy nas wszystkich. Ubiegły rok postawił przed nami wyzwania związane w dużej mierze z efektami pandemii. Udało nam się je przezwyciężyć i utrzymać Dolny Śląsk na ścieżce dynamicznego rozwoju. Jednocześnie okazane dziś przez radnych wsparcie jest gwarancją, że będziemy

nadal realizować projekty istotne dla mieszkańców Dolnego Śląska – mówił marszałek Cezary Przybylski z Bezparyjnych Samorządowców.

W głównej części zaprezentowanego Raportu o stanie województwa zawarte zostały kluczowe zadania realizowane przez Zarząd Województwa Dolnośląskiego w ubiegłym roku w obszarach, za które województwo jest odpowiedzialne na mocy ustaw i rozporządzeń. Dotyczyły one wszystkich najważniejszych dziedzin życia społecznego, a także kondycji gospo-



darczej Dolnego Śląska. W Raporcie zawarte zostały również informacje o realizacji programów i strategii wojewódzkich oraz programów z udziałem środków Unii Europejskiej. Opracowanie zawiera także najważniejsze

wskaźniki dotyczące aktualnej sytuacji gospodarczej i ekonomicznej regionu, dane dotyczące bezrobocia, informacje podsumowujące stan wykorzystania środków europejskich z Regionalnego Programu Operacyjnego.

W związku z nieuchronną koniecznością przeprowadzenia transformacji energetycznej oraz koniecznością zapewnienia przedsiębiorcom konkurencyjności w wymiarze krajowym, jak również europejskim i globalnym proponuje się stworzenie odpowiednich warunków do zakupu energooszczędnych urządzeń wykorzystywanych w prowadzonej działalności gospodarczej. Mniejsze zapotrzebowanie na energię przedsiębiorstw jest jednym z celów klimatycznych Unii Europejskiej, które ostatecznie ma doprowadzić do znacznej redukcji emisji gazów cieplarnianych w najbliższych latach.

W raporcie Postawy wobec energooszczędności w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw z roku 2019 wskazuje się, że sektor MŚP nastawia swoje działania inwestycyjne na wymianę urządzeń na energooszczędne:

83% respondentów chciało wymienić oświetlenie na energooszczędne;

Ulga na nabycie urządzeń energooszczędnych.

30% przedsiębiorstw wskazuje, że istnieją w ich przypadku obszary potencjalnej redukcji zużycia energii. W przypadku sektora produkcyjnego odsetek ten wynosi 35%. Wśród wszystkich przedsiębiorstw obszarem wymienianym najczęściej jako ten, gdzie jest potencjał redukcji energii są urządzenia biurowe i oświetlenie, natomiast wśród przedsiębiorstw produkcyjnych są to maszyny i urządzenia;

37% tyle przedsiębiorstw kieruje się przekonaniem, że inwestycje w redukcję zużycia energii mogą być z perspektywy działalności przedsiębiorstwa opłacalne;

44% respondentów ze wszystkich proponowanych w ankiecie form wsparcia to instrument fiskalny w postaci ulgi podatkowej na inwestycje w energooszczędność

cieszy się największym zainteresowaniem przedsiębiorstw z sektora MŚP.

W obecnym stanie prawnym ustawodawca nie przewiduje takiej ulgi dla przedsiębiorców w systemie podatkowym – nie można odliczyć od dochodu lub podatku kosztów zakupu urządzeń, których charakterystyka techniczna powoduje, że zużywają one mniej energii bez względu na jej rodzaj. Należy wskazać, że nie należy mylić ewentualnych rozwiązań z obowiązującą ulgą termomodernizacyjną, gdyż dotyczy ona właścicieli i współwłaścicieli budynków mieszkalnych jednorodzinnych, którzy mają prawo odliczyć od podstawy obliczenia podatku wydatki poniesione w roku podatkowym na materiały budowlane, urządzenia i usługi, związane z realizacją

przedsięwzięcia termomodernizacyjnego w tym budynku.

Ewentualny instrument fiskalny powinien przyjąć formę odliczenia od dochodu, gdyż wydane w tym celu środki nie stanowiłyby środków rozporządzalnych przez podatnika.

Przy ewentualnym tworzeniu norm prawnych należałoby stworzyć katalog lub zasady kwalifikowania sprzętu, np. w drodze wydania odpowiedniego rozporządzenia, którego zakup mógłby być uznany za energooszczędny. W tym zakresie zdaje się być niezbędne przeprowadzenie szerokich konsultacji z odpowiednimi podmiotami badawczymi, które byłyby w stanie określić, które urządzenia można byłoby zakwalifikować jako energooszczędne. Jednocześnie kwalifikowanie urządzeń, których koszt



zakup miałby stanowić powinna podlegać rewizji co 2-3 lata, celem optymalizacji stosowania tego rodzaju ulgi dla przedsiębiorców.

Z inicjatywy Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców 16 maja 2022 r. tematem zajmował się Zespół Roboczy ds. Podatków i danin quasi-podatkowych z udziałem przedsiębiorców oraz przedstawicieli Ministerstwa Finansów oraz Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

DR N. PR. MAREK WOCH, 17.05.2022 R.

W niedzielę 5 czerwca 2022 r. niemal cały miejski park Mława oddaje w użytkowanie dzieciom. Z okazji ich święta lokalne instytucje przygotowały dla maluchów szereg atrakcji. W programie przewidziano m.in. występy artystyczne, konkursy, zabawy sprawnościowe, gry edukacyjne, wystawy, stoiska profilaktyczne i zajęcia artystyczne.

Pierwsza niedziela czerwca zapowiada się bardzo obiecująco. Mławski park zamieni się w centrum rozrywki i zabawy, a dzieci będą mogły skorzystać z kilku dziesięciu atrakcji. Od kilku tygodni nad organizacją imprezy pracują przedstawiciele samorządowych jednostek kultury, sportu, lokalne firmy, fundacje oraz stowarzyszenia. Miasto dokłada wszelkich starań, aby po długim okresie pandemii zaoferować jego najmłodszym mieszkańcom wiele nietuzinkowych propozycji.

Miejskie obchody Dnia Dziecka rozpoczyna się o godz. 12:00. Na estradzie w parku zaplanowane są występy uczniów mławskich placówek oświatowych i uczestników zajęć Miejskiego Domu Kultury, konkursy, pokazy taekwondo i cheerleaderek, ale również mnóstwo innych atrakcji. Na potrzeby wydarzenia zaadaptowana zostanie niemal cała powierzchnia parku. Będą gokarty, dmuchane zjeżdżalnie, bańki mydlane, stoiska gastronomiczne, malowanie twarzy, tory przeszkód, trampoliny, pokazy samochodów służb mundurowych oraz kąciki tematyczne z ofertą wszystkich podmiotów biorących udział w imprezie.

Urząd Miasta Mława zaoferuje najmłodszym minigry zręcznościowe, busik profilaktyczny, gigantyczne bańki mydla-

Mława razem dla dzieci



Ochotnicza Straż Pożarna zaprosi m.in. na wystawę samochodów pożarniczych i tor przeszkód / fot.: ARCHIWUM URZĘDU MIASTA MŁAWA

ne, gokart na pedały, kulę bumperball i konkursy z nagrodami; Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji – zajęcia ruchowe na trampolinie i małe boisko dla dzieci; Miejska Biblioteka Publiczna – konkursy literackie z nagrodami „W krainie baśni i bajek”, tajemniczy kuferek, czytanie pod chmurką dla małych i dużych, malowanie wakacyjnego plakatu, fotoramkę (zdjęcia w bajkowych maskach), plenerowe gry planszowe, ruchowe i zręcznościowe oraz zabawy na spostrzegawczość.

Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej przy-

gotowuje dla dzieci zabawy edukacyjne pod zachęcającymi kryptonimami: „poszukiwacze skarbów” (poszukiwanie złotych monet za pomocą detektora), „w świecie ceramologii pradziejowej” (odtwarzanie z potłuczonych kawałków ceramiki użytkowej), „w parkowym labiryncie” (poznawanie i oznaczanie na planie parku gatunków drzew), „tajemnicze przedmioty” (badanie i opisywanie kopii muzealnych eksponatów archeologicznych), „Mława architektonicznie ciekawa” (składanie i malowanie makiet

ratusza i mławskich kamienic) oraz „w średniowiecznym skrypcorium” (warsztaty czerpania papieru i kaligrafii). Na łamigłówki umysłowe oraz ćwiczenia pamięci i spostrzegawczości zaprosi Dzieniny Dom Senior +.

Mławski oddział Archiwum Państwowego w Warszawie ma w planach dla najmłodszych tworzenie drzew genealogicznych, układanie puzzli z mławskimi zabytkami, rozwiązywanie archiwalnych krzyżówek, tematyczne gry i zabawy oraz wystawę „Skrzydła Północnego Mazow-

sza”; Fundacja „Zawkrzanie” – występy na scenie oraz zabawy i tańce w parku; artystka malarka Joanna Rodowicz – malowanie portretów; a Nadleśnictwo Dwukopy – wystawę z leśnymi dekoracjami, strefę ścieżki (bosa stopa i blejtram z płótnem malarskim) i pilarz. Do swojego stoiska zaprosi Laboratorium Przygody.

Nie lada atrakcje szykują na miejski Dzień Dziecka służby mundurowe. Straż Miejska pokaże służbowy samochód z wyposażeniem; Komenda Powiatowa Policji zaprosi na gry i zabawy, pobieranie odcisków papilarnych, akcję „Odblask za rysunek” i akcję „Zostań małym policjantem”; Ochotnicza Straż Pożarna – na wystawę samochodów pożarniczych, tor przeszkód oraz do stoiska prewencyjnego „Czujka na straży bezpieczeństwa; sprzęt przeciwpożarowy w życiu codziennym” i stoiska medycznego „Pierwsza pomoc w szkole i domu”.

– Cieszę się, że wszystkie jednostki miejskie, szkoły, a także służby mundurowe odpowiedziały entuzjastycznie na moje zaproszenie wspólnej organizacji Dnia Dziecka. Ta formuła pozwoli dzieciom intensywnie i atrakcyjnie spędzić czas w plenerze. Z pewnością każdy maluch znajdzie coś interesującego dla siebie. Chcemy inspirować, rozwijać, ale też bawić. Razem jesteśmy w stanie stworzyć najlepszą ofertę dla najmłodszych – podsumowuje z przekonaniem Burmistrz Miasta Mława Sławomir Kowalewski.

MDK, UMM



Wakacyjne połączenie Warszawy z Trójmiastem i Ustką

Pociąg „Słoneczny” do Ustki

kursuje codziennie

czas przejazdu

do Trójmiasta **3 h 03 min**

do Ustki **5 h 20 min**

Pociąg „Słoneczny-BIS” do Trójmiasta

kursuje w weekendy i święta

czas przejazdu **3 h 01 min**

do Trójmiasta do Ustki

Bilet studencki

29⁴⁰ zł

36⁷⁵ zł

Bilet uczniowski

37⁸⁰ zł

47²⁵ zł

Bilet normalny

60⁰⁰ zł

75⁰⁰ zł

www.sloneczny.mazowieckie.com.pl



www.facebook.com/KolejeMazowieckieKM





Jak powszechnie wiadomo Budżet Obywatelski jest najbardziej rozwiniętą formą współdecydowania o budżecie gminy w Polsce przez jej mieszkańców. Niestety nadal jest dużo osób w polskich samorządach, którzy takiej formie partycypacji są przeciwni. Na przykład w mojej gminie podczas dyskusji na temat Budżetu Obywatelskiego zdarzały się wypowiedzi, że jest on niepotrzebny gdyż Budżet Gminy sam w sobie jest obywatelski bo decydują o nim przedstawiciele wybrani przez społeczeństwo. Ci którzy tak twierdzą nie dostrzegają, lub nie chcą dostrzegać, że Budżety Obywatelskie powstały na fali niezadowolonia społeczeństwa wobec swoich reprezentantów, którzy przestali ich słuchać i/lub dla nich pracować.

Ale jak to mówią „nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło”, gdyż ta demagogia zainspirowała mnie do złożenia w swojej gminie wręcz rewolucyjnego wniosku. Mając na uwadze że Budżety Obywatelskie są formalnie w polskim

Jak z budżetu gminy zrobić prawdziwy budżet obywatelski

prawie tak naprawdę konsultacjami społecznymi w sprawie około 1 procenta Budżetu Gminy, złożyłem wniosek o konsultacje społeczne nad... całym Budżetem swojej Gminy.

Realizacja tego wniosku otwiera nowe możliwości dla i przed mieszkańcami mojej gminy. Konsultacje społeczne nad całym Budżetem Gminy dają na przykład podstawy do szerokiej edukacji lokalnej społeczności w zakresie szczegółów procesu tworzenia projektu budżetu gminy oraz jego struktury.

Jako gorący zwolennik demokracji bezpośredniej i marzyciel, by kiedyś to mieszkańcy gmin zastąpili radnych podczas podejmowania decyzji na sesjach (na przykład poprzez elektroniczne głosowania) zaproponowałem by podczas zgłaszania wniosków do takiego budżetu obywatelskiego mogli je zgłaszać w ana-

logiczny sposób jak radni swoje wnioski do Budżetu Miasta.

Dotychczas mieszkańcy mojej gminy i większości gmin w Polsce posiadających budżety obywatelskie, mogli składać swoje wnioski do pewnej kwoty i byli zobligowani dołączyć do nich kosztorys kosztowy. Tymczasem radni mojej gminy podczas składania wniosków do Budżetu nie muszą szacować kosztów realizacji ani dołączać do niego jakiejkolwiek kosztorysu. Jest to niebywała sytuacja że w ramach budżetów obywatelskich od mieszkańców oczekiwano więcej niż od ich reprezentantów w radach gmin przy analogicznych działaniach. Mój wniosek o konsultacje społeczne nad całym Budżetem mojej gminy w założeniu likwidował to kuriozum tzn. znosił limity kwotowe i konieczność załączania kosztorysów do wniosków do budżetu obywatelskiego.

W ramach swojego wniosku zaproponowałem również, by mieszkańcy mojej gminy mogli składać swoje wnioski na strefy obejmujące okręgi wyborcze do rady gminy oraz na obszar całej gminy. Jak już wcześniej wspominałem Budżet Obywatelski w Polsce jest jedynie szczególnym przypadkiem konsultacji społecznych, i ostateczne decyzje o wydatkach w budżecie gminy i tak podejmują Burmistrz i radni gminy. Chcę jednak podkreślić że powstały ranking potrzeb po głosowaniu na projektami zgłoszonymi do takiego budżetu obywatelskiego byłby wspaniałym źródłem wiedzy dla reprezentantów mieszkańców w organach gminy, co mieszkańcy danego okręgu czy też całej gminy, uważają za najpilniejsze do realizacji. Byłoby to faktycznie instrukcja czy też imperatyw od mieszkańców jak głosować. Osobiście uważam że głosowanie nad wybranymi przez mieszkańców projektów byłby jednym z naj-



bardziej realnych urzeczywistnień pięknej idei i służby wobec mieszkańców których reprezentuje w swojej gminie.

ŁUKASZ ZAKRZEWSKI - BEZPARTYJNY RADNY Z GIŻYCKA (WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIE).

Lokalni liderzy MWS

Zapraszam na cykl wywiadów z przedstawicielami Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w terenie, lokalnymi liderami. W tym numerze Samorządności na pytania odpowiada: Dariusz Łokietek - Przewodniczący MWS powiat otwocki

DOMINIK ŁĘŻAK - RZECZNIK MWS



D. Łokietek: Pracę na rzecz naszych małych ojczyzn członkowie MWS mają we krwi

Dominik Łęzak: Jest Pan koordynatorem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej (MWS) w powiecie otwockim na terenie woj. mazowieckiego. Proszę najpierw przedstawić swoją osobę w kilku zdaniach (wykształcenie, doświadczenie zawodowe/samorządowe, aktywność społeczna i inne ważne kwestie).

Dariusz Łokietek: Mam 62 lata, jestem inżynierem, skończyłem SGGW. W samorządzie gminnym działam od 1988r. W karczewskim urzędzie rozpoczynałem pracę od inspektora. Byłem zastępcą Naczelnika Miasta i Gminy, zastępcą burmistrza ponad 4-lata oraz przez 16 lat burmistrzem Karczewa w latach 2002- 2018. W okresie 1995-2002 byłem dyrektorem Spółdzielni Mieszkaniowej „Mazowsze”. Aktualnie jestem wiceprezesem spółki gminnej Otwockiego Zakładu Energetyki Ciepłej. Od 2002 roku aktywnie działam w stowarzyszeniach samorządowych. Najpierw we Wspólnocie Samorządowej Powiatu Otwockiego, będąc przez wiele lat członkiem zarządu powiatowego i kierowałem kołem w Karczewie, a obecnie jestem przewodniczącym oddziału powiatowego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Karczewie. Mamy w swoich szeregach dużą grupę wieloletnich samorządowców (radnych, działaczy) z Karczewa. Rozbudowujemy nasze struktury w sąsiednich gminach – Wiązownie, Celestynowie, Sobieniach Jeziorach. Z listy Wspólnoty Samorządowej zostałem burmistrzem i jestem z tego bardzo dumny.

Dominik Łęzak: Teraz proszę scharakteryzować swój powiat. Czym się wyróżnia na tle innych powiatów? Jakiej są jego mocne i słabe strony?

Dariusz Łokietek: Każdy powiat ma swoją specyfikę i odmienną. Niewątpliwą zaletą powiatu otwockiego, w skład którego wchodzi 8 gmin, jest jego atrakcyjność turystyczna. Znaczący obszar zajmują lasy, rezerваты, Mazowiecki Park Krajoobrazowy, obszary objęte dyrektywą

Natura 2000. Rzeka Świder umożliwia w sezonie rodzinną rekreację oraz turystykę kwalifikowaną taką jak spływy kajakowe. Bliskość Wisły pozwala na uprawianie sportów motorowodnych. W okolicy znajdują się także ciekawe zabytki architektoniczne, takie jak chociażby Pałac Bielińskich w Otwocku Wielkim w gminie Karczew – obecnie oddział Muzeum Narodowego. W powiecie istnieje wiele oznakowanych szlaków turystycznych i ścieżek rowerowych. Bliskość Warszawy i dobra komunikacja ze stolicą ułatwia jej mieszkańcom korzystanie z dobrodziejstw natury. Przeprowadzamy promowa przez Wisłę umożliwia szybki dojazd do Konstancina, Wilanowa. Jeśli chodzi o słabe strony – mówi się, że Otwock, stolica powiatu, jest sypialnią Warszawy. Większość pracujących dojeżdża do pracy do stolicy. Są też gminy jak Karczew, Wiązowna, które posiadają na swoim terenie prężne i duże firmy (jak np. Super Drob z Karczewa- największa firma w naszym powiecie), które zatrudniają osoby z powiatu otwockiego i sąsiednich. Ilość firm i zakładów rzemieślniczych świadczy o przedsiębiorczości naszych mieszkańców.

Dominik Łęzak: Dlaczego podjął się Pan roli koordynatora struktur lokalnych MWS? Co może Pan wniesić do organizacji?

Dariusz Łokietek: Po wyborach w 2018r. w strukturach Wspólnoty Samorządowej Powiatu Otwockiego dało się odczuć pewne zniechęcenie i stagnację. Wycofali się z działalności członkowie, szczególnie z sąsiednich gmin. Pozostało w zasadzie tylko Koło w Karczewie. Członkowie nasi dalej chcieli działać. Wspólnie uznaliśmy, że dalszy rozwój będzie możliwy gdy przyłączymy się do MWS, tym bardziej że w poprzednich latach współpracowaliśmy w okresie wyborów samorządowych. I tak powstał Oddział MWS w powiecie otwockim. Mam wieloletnie doświadczenie w pracy

w samorządzie. Posiadam wiedzę, wynikającą właśnie z tej wieloletniej służby dla lokalnej społeczności. Jestem rozpoznawalny nie tylko w powiecie ale również na szerszym forum. Myślę, że pozwala mi to na nawiązywanie nowych kontaktów i pozyskiwanie nowych członków do naszego Stowarzyszenia, którzy chcieliby działać na rzecz swoich mieszkańców i lokalnych spraw.

Dominik Łęzak: Jakie działania są podejmowane lub będą podejmowane wkrótce przez strukturę powiatową MWS, którą Pan koordynuje, aby zainteresować mieszkańców działalnością MWS i zachęcić ich do współpracy w formie pośredniej lub bezpośredniej?

Dariusz Łokietek: Organizujemy wiele akcji służących lokalnym społecznościom. Głównie są to aktywności związane z szeroko pojętym środowiskiem naturalnym, takie jak: sadzenie drzew, krzewów, sprzątanie terenów leśnych, obszarów atrakcyjnych turystycznie. Włączamy się także w działania organizowane przez inne podmioty. Bierzymy udział w akcjach charytatywnych- współpracujemy z Domem Pomocy w Anielinie, Ośrodkiem Preadopcyjnym przy szpitalu powiatowym w Otwocku, świetlicą środowiskową dla młodzieży „W stronę słońca”, która została założona przy aktywnym udziale naszych członków. Uczestniczymy w imprezach kulturalnych oraz patriotycznych. Członkami naszego Stowarzyszenia jest kilkoro radnych gminnych i powiatowych, co umożliwia nam działanie na forum samorządowym.

Dominik Łęzak: Jakie są cele krótkoterminowe i długoterminowe Pana jako lidera lokalnego?

Dariusz Łokietek: To utrzymanie pozycji w samorządzie lokalnym, promocja osób mogących kandydować na stanowiska samorządo-



we. Będę pomagał naszym obecnym radnym a także przyszłym kandydatom na radnych i burmistrza, by byli aktywnymi, dobrymi społecznikami i włodarzami naszych gmin. Ważnym zadaniem jest pozyskiwanie nowych członków w szeregi MWS, szczególnie osób młodych. Nie jest to jednak łatwy proces. Informowanie społeczeństwa o aktywnościach i działaniach członków MWS.

Dominik Łęzak: Dlaczego warto przystąpić do stowarzyszenia jakim jest Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

Dariusz Łokietek: Umożliwiamy osobom aktywnym społecznie włączenie się w działanie na rzecz lokalnych społeczności. Działanie we wspólnocie, działanie na rzecz innych osób, sprzyja integracji społecznej. Mamy możliwość wymiany doświadczeń z członkami z całego Mazowsza. MWS ze swoją długoletnią tradycją, działającą na rzecz idei samorządności i propagującą patriotyzm, gromadzi ludzi doświadczonej, otwartych na współpracę. Szeroki tematycznie zakres działań pozwala na znalezienie zainteresowanym swoich priorytetów (ekologia, działalność charytatywna, kultura, kultywowanie postaw patriotycznych).

Dominik Łęzak: Czy Gazeta Samorządność, która jest przygotowywana przez działaczy i sympatyków MWS jest potrzebna? Jeśli tak to dlaczego? Który tekst (artykuł/wywiad) z ostatniego numeru gazety zapamiętał Pan najbardziej?

Dariusz Łokietek: Uważam, że Gazeta Samorządność jest potrzebna i staram się ją

czytać na bieżąco. Zawiera informacje dotyczące działalności różnych terytorialnych oddziałów naszego Stowarzyszenia i wiele wartościowych materiałów przedstawiających realia samorządności w naszych „małych Ojczyznach”. Z numeru październikowego z 2021 zapamiętałem mn. kilka artykułów, a szczególnie pt. „Kto odnowi polską politykę”. Poruszyły mnie także artykuły z tegorocznego numeru marcowego poświęcone Ukrainie. Zapamiętałem artykuł informujący o akcji Posprzątaj Nasz Wspólny Dom, w której razem z wieloma innymi organizacjami nasi członkowie porządkowali teren wokół Pałacu – Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim.

Dominik Łęzak: Jak wygląda dystrybucja Gazety Samorządność na Pana terenie żeby jak największa liczba mieszkańców mogła się z nią zapoznać?

Dariusz Łokietek: Gazeta dostępna jest w kilkunastu punktach handlowych – sklepach na terenie powiatu. Dystrybuujemy także poprzez naszych członków z gmin powiatu otwockiego.

Dominik Łęzak: W jaki sposób osoby chętne do działania na Pana terenie mogą się kontaktować?

Dariusz Łokietek: Osoby chętne do działania mogą kontaktować się z nami za pośrednictwem naszej strony w mediach społecznościowych (fb) a także poprzez kontakty osobiste z naszymi członkami i ze mną. Zapraszam do współpracy.

Dominik Łęzak: Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów w działalności lokalnej i efektywnego rozwoju struktury powiatowej MWS.

Dariusz Łokietek: Dziękuję. Mam nadzieję, że Pańskie życzenia co do efektywnego rozwoju struktury powiatowej MWS się spełnią. Pracę na rzecz naszych „małych Ojczyzn” nasi członkowie mają „we krwi” Dziękuję i życzę pomyślności MWS i jej członkom.

Inflacja sprawia, że koszty rosną o 25 procent

Z Przemysławem Nowackim sekretarzem gminy Słubice (pow. plocki, woj. mazowieckie) rozmawia Łukasz Perzyna

- Jaki jest dziś główny problem Pana gminy, odległej o prawie sto kilometrów od Warszawy? Większość samorządowców skarży się na to, że zadań nie ubyło, a pieniędzy brakuje, choćby z powodu następstw przedłużającej się pandemii?

- Słubice to typowa gmina rolnicza. W związku z tym brak znaczących dochodów. Podatek gruntowy przynosi niewielką kwotę. Wiadomo, że przy ustalaniu planów działania zawsze przychodzi z czegoś zrezygnować. Oczywiście, że inflacja doskwiera. Kosztorysuje się inwestycje. Po jakimś czasie okazuje się, że trzeba do tego dopisać 25 procent. Kosztorys zakłada inwestycję za 6 mln zł, ogłasza się przetarg, a tu okazuje się, że najtańsza oferta, jaka wpływa, opiewa na 9,5 mln zł.

- Również gościna, udzielana uchodźcom z Ukrainy to nie tylko misja i satysfakcja z jej wypełnienia, ale i koszty?

- Z uchodźcami z Ukrainy wszędzie jest tak, że najsukuteczniej pomagają im samorządy, gminy, ale też zwykli ludzie

bardzo serdecznie się w ich wspieranie angażują. Na terenie gminy Słubice gościimy 150 uchodźców. W szkole podstawowej u nas uczy się 40 ukraińskich dzieci. Za tymi dziećmi, podobnie jak za wszystkimi polskimi, idzie subwencja oświatowa, więc z mówieniem o kosztach bym nie przesadzał. Jeśli chodzi o sprawy związane z pandemią, o które wcześniej Pan pytał, powiedziałbym: wychodzimy z tego, chociaż oczywiście wszyscy jej następstwa odczuliśmy.

- Słubice mają opinię gminy, która sobie radzi, słyszę o tym i od mieszkańców i od tych, co stamtąd pochodzą, a dziś pracują w Warszawie. Z czego czuje się Pan szczególnie dumny jako przedstawiciel samorządu?

- Udało się uzyskać środki na remont oczyszczalni ścieków i stację uzdatniania wody, to nowoczesny obiekt, na pewno możemy być z tego dumni. W trudnym czasie, bo przetarg był w ubiegłym roku. Pozwala to zmniejszyć problemy z niedoborem wody pitnej w gminie Słubice.



- Spytałem raz jeszcze o gości z Ukrainy: zna Pan ich plany? Zostaną tu i wtopią się w Waszą lokalną słubicką społeczność, czy pobędą trochę i wyjadą?

- Ich przyjęli ludzie, ciepło, konkretnie, z sercem na dłoni. Wiem, że

jest im tu dobrze. Gościny udzielali im ci, z którymi wcześniej utrzymywali już jakiś kontakt, wielu tu przedtem zarabiał, potem w rodzinie przekazywali sobie namiary na konkretne osoby. Wśród 150 uchodźców ukraińskich w gminie Słubice zdecy-

dowaną większość stanowią kobiety z dziećmi, co chyba oczywiste. Wiele jest bardzo małych dzieci. Z moich rozmów, tak z gośćmi z Ukrainy, jak tymi, co ich przyjmują, wynika, że połowa pewnie zostanie, reszta wróci do ojczyzny, gdy sytuacja tam chociaż trochę się poprawi.

- Jak będą żyli ci, którzy zdecydowali się u Was zostać?

- Teraz trwa sezon prac polowych. Nie ma żadnego problemu z zarabianiem na życie, znalezieniem zatrudnienia. Wprost przeciwnie, w poprzednich latach spotykaliśmy się bardziej ze zjawiskiem braku rąk do pracy. Trwa teraz zbiór truskawek. Potem przyjdzie czas na jabłka. Kto chce pracować, ten u nas pracę znajdzie. Nie tylko sezonową pracę. Logistyka i transport rozwijają się w okolicy. Bliskość Sochaczewa, Teresina i Błonia sprawia, że również nowi przybysze nie mają kłopotu ze znalezieniem pracy. Pracodawcy wysyłają po nich autokary, jeśli tylko potrzeba.

A. Zieliński: Oszczędzając na ogrzewaniu pamiętajmy o zdrowiu

Naukowcy z Uniwersytetu Waszyngtońskiego pobrali od 102 osób w wieku 18-40 lat próbki pochodzące z 5 miejsc: nosa, ust, skóry, pochwy i stolca, a następnie przebadali je na obecność wirusów. Osoby biorące udział w badaniu były zupełnie zdrowe i nie wykazywały żadnych oznak infekcji. Po przeprowadzeniu analiz okazało się, że przeciętny człowiek jest nosicielem 5 różnych wirusów. U 92 proc. badanych stwierdzono występowanie co najmniej jednego szczepu, a niektóre osoby posiadały ich nawet 10 lub 15. Badanie zostało wykonane przed 2014 rokiem, a więc nie ma nic wspólnego z niedawną pandemią.

Prawie każdy z nas zdaje sobie sprawę, że jesteśmy też nosicielami różnego rodzaju bakterii, ale wydaje nam się, że skoro nie chorujemy to znaczy, że nie mamy w sobie tych chorobotwórczych. Nie do końca tak jest. Zarówno bakterie jak i wirusy nie wnikną do naszych komórek, jeżeli organizm jest silny i się broni. W przypadku wyziębienia nasz organizm zużywa energię na ogrzanie i nie ma siły żeby obronić się przed atakiem bakterii lub wirusów – to samo w przypadku zatrucia pokarmowego i innych dolegliwości. Oczywiście najlepiej nie dopuszczać do osłabienia naszego organizmu jednak nie zawsze jest to możliwe.

Jeżeli ilość bakterii i wirusów jest zbyt duża, to nawet silny organizm może ulec atakom. Dlatego bardzo ważne jest niedopuszczenie do nagromadzenia się zbyt dużej ilości wirusów i bakterii w powietrzu, którym oddychamy. Nie lekceważmy wentylacji pomieszczeń zarówno w pracy, w domu ale i w budynkach użyteczności publicznej a przede wszystkim w placówkach zdrowia. Nie podejrzewam, że ktoś nie wietrzy pomieszczeń w ciepły dzień, ale martwi mnie to co się dzieje zimą. Jak już pisałem, wentylacja grawitacyjna jest sprawna tylko wtedy, jak ma dopływ powietrza.

W artykule „Pompa ciepła tylko z rekuperacją” obliczyłem, że zgodnie z polskimi normami przeciętna wentylacja grawitacyjna w domu o powierzchni 120m2 musi być na poziomie 150 m3/h (0,5-krotna na godzinę). Nie jest to łatwe do utrzymania bo przepływ powietrza zwiększa się wraz z różnicą temperatur między wnętrzem a zewnętrzem domu i w zimne dni może wyjść dużo więcej



a w cieple mniej. Kiedy źródła ogrzewania były względnie tanie to wentylacja grawitacyjna była w większości budynków sprawna. Najgorsze co można zrobić i do czego namawiają obecnie niektórzy instalatorzy pomp ciepła to zamykanie nawiewników w oknach.

Problem odpowiedniej wentylacji jest nie tylko w domach, ale również w szpitalach. W rozporządzeniu Ministra Zdrowia dotyczącym wentylacji w zakładach opieki zdrowotnej, zaleca się 1,5-krotną wymianę na godzinę w zwykłych salach szpitalnych a 2-krotną w salach operacyjnych. Nie da się tego zrobić wentylacją grawitacyjną a rzadko który szpital ma wentylację mechaniczną. W domach, wirusy i bakterie mogą przynieść z pracy lub szkoły wyłącznie domownicy lub ewentualnie goście, natomiast

w szpitalach tych groźnych drobnoustrojów jest dużo więcej. Zgodnie z raportem NIK, „w 2016 r., w porównaniu do 2015 r., nastąpił wzrost liczby pacjentów zarażonych lekoopornymi szczepami bakterii Klebsiella Pneumoniae NDM (+) w skali kraju o 278,7%. Przyczyną tego stanu było przede wszystkim nieprzestrzeganie obowiązujących procedur zapobiegających zakażeniom przez większość kontrolowanych podmiotów, niedostateczne wykorzystanie diagnostyki mikrobiologicznej, a także niedostateczna liczba personelu medycznego o wymaganych kwalifikacjach. Średnia liczba badań mikrobiologicznych w przeliczeniu na jedno łóżko szpitalne w danym roku była dwukrotnie niższa niż w krajach UE.” Ja bym jeszcze do przyczyn dodał brak odpowiedniej wentylacji, ale o tym nie wiedzą nawet kontrolerzy NIK. Szpitale uszczelniają okna żeby było taniej i nie myślą o wentylacji. Moim zdaniem powinna być przeprowadzana regularna kontrola wentylacji i szpitale nie spełniające norm powinny zostać zamknięte.

Nie trzeba od razu instalować drogiej centrali wentylacyjnej z rekuperacją, ale chociaż wentylację mechaniczną w łazienkach i otwarte nawiewniki w oknach. Oszczędzajmy na ogrzewaniu, ale pamiętajmy że zdrowie jest najważniejsze.

ADAM ZIELIŃSKI - ZAŁOŻYCIEL WWW.QUALIENERGY.PL, CZŁONEK RADY PROGRAMOWEJ MWS

Biskup łowicki w Jamnie

Biskup pomocniczy diecezji łowickiej – ks. biskup Wojciech Osiał w dniu 25 maja bieżącego roku uczestniczył w nabożeństwie majowym we wsi Jamno parafia Słubice. Przybył na zaproszenie Sławomira Ambroziaka, który od lat organizuje w wyznaczonym przez wieki miejscu, spotkania modlitewne w Dzień Zaduszny, jak również nabożeństwa majowe. W tym miejscu przez wieki znajdowała się świątynia parafialna parafii Jamno. W początkach XIX wieku, po pożarze drewnianej świątyni w Jamnie, funkcję kościoła parafialnego przejął kościół w Słubicach i tak jest do dnia dzisiejszego.

Ksiądz biskup przybył do Jamna w asyście strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Słubicach, a następnie wspólnie z mieszkańcami Jamna i pobliskich miejscowości oraz księdza proboszcza z Życka i księdza rezydenta ze Słubic, odśpiewał litanie łokietnia. Podczas nabożeństwa wystąpił również zespół wokalny – muzyczny z Żyrardowa. W słowie wygłoszonym po nabożeństwie ksiądz biskup nie krył wzruszenia z faktu

uczestnictwa w majowym nabożeństwie przy krzyżu w Jamnie. Jak polska tradycja sięga pamięcią, na wioskach, przy krzyżach i kapliczkach zbierali się w maju wierni i modlili do Matki Bożej. To bardzo piękny polski zwyczaj, który należy kontynuować i bardzo cieszy, że są ludzie, którzy organizują i przychodzą na modlitwy przy krzyżach i kapliczkach.

Miesiąc maj to czas wielkich rocznic: między innymi Konstytucji 3 Maja, rocznica narodzin papieża Jana Pawła II, śmierci błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego. O tych ważnych rocznicach przypomniał Sławomir Ambroziak – organizator majowej uroczystości w Jamnie. 25 maja to również rocznica święceń kapłańskich księdza biskupa Wojciecha Osiała, któremu po złożeniu życzeń odśpiewano pieśń „Plurimos annos”.

Po uroczystości w Jamnie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na poczęstunek do remizy OSP Słubice.

WANDA DRAGAN





Moim głównym zadaniem jako burmistrza jest przede wszystkim troska o wspólne dobro w perspektywie rozwojowej. Oprócz kierowania bieżącymi sprawami gminy, reprezentowania jej na zewnątrz, zajmuję się rzeczywistymi problemami mieszkańców. To właśnie władze samorządowe powinny być blisko człowieka, by słuchać tego, jakie są jego rzeczywiste problemy.

Spoglądając na efekty moich działań, mogę powiedzieć, tak gmina Gliniojeck się zmienia i jest blisko ludzi. W Gliniojecku powstaje Gminne Centrum Integracji Społecznej. To pierwsza tego typu instytucja w powiecie ciechanowskim. Powstający obiekt to ponad 500 m² powierzchni użytkowej. Znajdą się w nim sale i pomieszczenia, które pozwolą prowadzić zajęcia integracyjne, spotkania – również o charakterze poradnictwa zawodowego. Poza salami integracyjną, integracji zawodowej, będzie również miejsce na porady grupowe, pokoje informacji zawodowej oraz pokoje porad indywidualnych. Wokół będą znajdowały się miejsca parkingowe. Całość będzie stworzona tak, by zapewnić dostęp dla osób ze szczególnymi potrzebami, w tym osób z niepełnosprawnościami.

W mieście powstało targowisko „Mój Rynek”. Na targowisku pojawiły się nowe, zadaszone stanowiska handlowe.

Ambitna koncepcja rozwoju Miasta i Gminy Gliniojeck

Obiekt wyposażony został w sanitariaty, przyłączony do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i elektroenergetycznej, zamontowano panele fotowoltaiczne. Powstał też parking, ogrodzenie, oświetlenie oraz elementy małej architektury. Targowisko „Mój Rynek” wymagało dostosowania do potrzeb XXI wieku. Obecnie spełnia rolę handlową, kulturoznawczą i społeczną.

Dobłą praktyką miasta Gliniojeck są działania podejmowane w celu ograniczenia emisji gazów, które powodują zanieczyszczenie powietrza. Miasto inwestuje w nowoczesny system odnawialnych źródeł energii, który sprzyja powstawaniu niskiej emisji i minimalizuje występowanie smogu w mieście Gliniojeck. Tylko w 2019 roku, na terenie miasta i gminy Gliniojeck zamontowano 70 zestawów paneli fotowoltaicznych, w tym 68 szt. na budynkach mieszkalnych oraz 2 szt. na budynkach użyteczności publicznej. W 2020 roku zainstalowano już 85 zestawów kolektorów słonecznych, w tym: 84 szt. na budynkach mieszkalnych i 1 zestaw składający się z 80 szt. kolektorów słonecznych na budynku użyteczności publicznej – Kotłowni osiedlowej



w Gliniojecku oraz pompy ciepła do c.w.u. – 4 szt. w budynkach mieszkalnych. Kolektory montowane są w ramach projektu partnerskiego pn. „Instalacja systemów odnawialnych źródeł energii na terenie Miasta Ciechanów, Gminy Gliniojeck, Gminy Opinogóra Górna i Gminy Strzegowo”.

Koncepcja rozwoju Miasta i Gminy Gliniojeck skupia się wokół człowieka i jego relacji ze środowiskiem. Kluczowym

elementem jest podnoszenie poziomu życia mieszkańców przy jednoczesnym dbaniu o czyste powietrze. Powstają miejsca wypoczynku i rekreacji przykładem może być nowy park miejski, gdzie już zostały wykonane nasadzenia, trawniki i alejki.

W mieście budowane są nowe ulice, a przy nich powstają nowe chodniki oraz zjazdy z kostki brukowej, nowe parkingi, a także pojawia się nowe oznakowanie pionowe. Sukcesywnie wymienia się się

wodociągową z rur azbestowych na PVC oraz kanalizację deszczową.

Miasto zmodernizowało oczyszczalnię ścieków. W ramach zadania wykonaliśmy m.in.:

- adaptację istniejących zbiorników do oczyszczania na tymczasowy ciąg, na czas adaptacji oczyszczalni,
- remont stalowych zbiorników,
- remont pomostów komunikacyjnych,
- wymianę instalacji technologicznej w zbiornikach oczyszczalni – rury, system napowietrzający, koryta odpływowe, mieszadła, pompy osadu nadmiernego armatura,
- wymianę automatyki kontrolno-pomiarowej i sterującej pracą oczyszczalni ścieków,
- demontaż istniejących urządzeń,
- powtórny rozruch oczyszczalni.

Warto podkreślić, że pozytywne przemiany, jakie zachodzą w naszym mieście i gminie są możliwe dzięki bardzo dobrej współpracy samorządu z mieszkańcami, a rzetelna praca sprzyja osiąganiu najlepszych wyników.

ŁUKASZ KAPCZYŃSKI
BURMISTRZ MIASTA I GMINY GLINIOJECK

KIEDY POJEDZIEMY METREM DO URSUSA ?

Pierwsze pomysły na warszawskie metro były dyskutowane już w 1923 roku.

Pierwsza koncepcja przebiegu dwóch linii metra (mapka) powstała w 1927r, ale pierwsze poważne prace uruchomiono dopiero w 1983 r. Dziś w budowie jest ostatni (mam nadzieję, że jednak nie ostatni) zachodni odcinek jego II linii (M2) i wreszcie w lipcu tego roku ma być oddana stacja Bemowo.

Bardzo boję się lipcowych terminów oddawania inwestycji, bo to mi się fatalnie kojarzy z okresem realnego socjalizmu w Polsce i czynów społecznych na ludowe święto 22 lipca. Kiedy mieszkałem w Pruszkowie, to na kilka dni przed tym świętem (1974 rok) spędzono nas mieszkańców, byśmy kopali rów wzdłuż chodnika na ulicy Ogrodowej pod instalację wody zimnej, którą obiecano nam założyć. Mieszkańcy ochoczo wzięli się za robotę w wolną sobotę (wtedy jedyną w miesiącu) i pod wieczór przy pomocy własnych szpadli rów ten wykopaliliśmy. Dwa dni po ludowym święcie przyjechał spychacz i rów zakopał, bo się okazało, że rów powinniśmy wykopać po przeciwnej stronie jezdni. Drugi raz rowu już nie kopano, a instalacja wodno - kanalizacyjna na tej ulicy pojawiła się dopiero po 25 latach.

Metro Warszawa Sp. z o.o. m. st. Warszawy odpowiedzialna za budowę metra, podpisała w listopadzie 2018 roku umowę z konsorcjum Gulermak i Astaldi na budowę zachodniej części II linii metra (M2) w systemie projektuj i buduj. Ustalono pierwotnie, że inwestycja będzie wykonana do końca listopada 2022 roku. Pandemia, przedłużające się uzgodnienia, uzyskiwanie pozwoleń i inne proceduralne sprawy

spowodowały znaczne opóźnienia. Dziś już wiadomo, że wykonawca wystąpił o wydłużenie harmonogramu realizacji inwestycji o 18 miesięcy, czyli do końca maja 2024 roku.

Bardzo zaniepokoiła mnie ta wiadomość, ponieważ jestem bardzo zainteresowany tym odcinkiem metra, gdyż bardzo często (tak jak wielu mieszkańców Warszawy i gminy Stare Babice) jeżdżę do Ursusa i zawsze muszę to robić albo wykorzystując swój samochód, albo autobusy, ale korki na trasie odbierają wszelkie przyjemności z takiego wyjazdu wynikające. No więc skomunikowałem się z Dyrektorem Biura Prasowego firmy Metro Warszawa z prośbą o odpowiedź na moje pytania.

Pytania zadałem drogą mailową i za godzinę pani Dyr. Anna Bartoń (brawo!) przesłała mi odpowiedzi. Oto pytania i odpowiedzi:

Jaki jest aktualny termin zakończenia zachodniej części linii warszawskiego metra ?

Odpowiedź: Odcinek do stacji Bemowo – zakończenie budowy w lipcu 2022 roku, kolejne trzy stacje i STP Karolin – czekamy na wydanie pozwoleń na budowę.

Wyjaśniam, że te trzy stacje wymienione w odpowiedzi to: Lazurowa, Chrzanów i Karolin. Natomiast STP Karolin to końcowa, albo początkowa (zależy z której strony linii metra patrzymy) stacja techniczna.

Jak widać wyżej, o wystąpieniu wykonawcy pani rzecznik nic nie wspomniała, bo należy się domyślać, że ostateczny termin wykonania końcowego odcinka M2,

będzie pewnie przedmiotem negocjacji. Oby rzeczywisty termin wykonania był krótszy niż ten zasugerowany przez wykonawcę.

Czy dla powyższego terminu są zagrożenia i jakie?

Odpowiedź: Wydanie pozwoleń na budowę umożliwi rozpoczęcie prac budowlanych. Ostatnie trzy stacje oraz STP Karolin budowane są w systemie projektuj i buduj, gdzie proces projektowy został zakończony złożeniem przez wykonawcę do wojewody wniosków o wydanie pozwoleń na budowę.

Czy przewiduje się oddawanie do użytku poszczególnych części metra np. do stacji Chrzanów?

Odpowiedź: Odcinek zachodni budowany jest jako całość, podobnie jak wcześniejsze odcinki linii M2.

Czy końcowa stacja Karolin to już Ursus, czy jego pogranicze? Czy wasze biuro posiada mapkę tej lokalizacji, a jeżeli tak, to czy mógłbym otrzymać skan tej mapki?

Odpowiedź: STP Karolin zlokalizowana jest pomiędzy infrastrukturą kolejową PKP (tory kolejowe) oraz Instytutem Energetyki (jadąc ul. Polczyńską widzimy liczne transformatory), zaś stacja CO1 Karolin zlokalizowana jest pod ul. Sochaczewską w rejonie skrzyżowania ul. Sochaczewskiej i Polczyńskiej.

Czy istnieje jakaś koncepcja, nawet odległa w czasie, kontynuacji linii metra w kierunku Ursusa, lub innym kierunku?

Odpowiedź: Metro Warszawskie w procesie inwestycyjnym pełni rolę inwestora zastępczego, decyzje o charakterze strate-

gicznym podejmowane są przez inwestora.

Dodam, że Pani Dyr. Anna Bartoń przesłała mi link do mapki lokalizacyjnej stacji zachodniego odcinka drugiej linii warszawskiego metra.

Ponieważ odpowiedź na pytanie piąte jest dla mieszkańców Warszawy, a szczególnie Ursusa oraz gminy Stare Babice, bardzo ważna, to zwróciłem się z tym samym pytaniem do Zastępcy Burmistrza Dzielnicy Warszawa Ursus – Wiesława Krzemienia, który o inwestycjach w Ursusie, a także w Warszawie i jej okolicach (jeżeli wiążą Ursus) wie prawie wszystko.

No i nie myliłem się. Zadzwońiłem do burmistrza Wiesława Krzemienia, a ten od ręki i wyczerpująco odpowiedział na moje pytanie.

Jest taka koncepcja poprowadzenia M2 przez Ursus. Nawet zostały uruchomione wstępne prace projektowe, które niestety prezydent Warszawy musiał przerwać, bo koszty budowy zachodniej części linii M2 metra tak podskoczyły, że kontynuowanie rozbudowy metra poza końcową stacją Karolin, jest w chwili obecnej nie możliwe, ale my o metrze dla Ursusa nie zapomnimy. Będziemy o jego rozbudowę walczyć, a argumenty mamy liczne, a jeden z nich – liczba mieszkańców jest bardzo silny.

Otóż dzielnica Warszawy Ursus liczy w tej chwili już 70 tys. mieszkańców i wg. wszelkich prognoz, za dekadę – czyli w 2032 roku - będzie nas w Ursusie ponad 100 tysięcy. Tylko w obszarze po dawnych ZM Ursus, będzie mieszkało wg. prognoz miejscowych deweloperów – 50 tysięcy

obywateli. Musimy im zabezpieczyć rozsądną komunikację, a tego bez warszawskiego metra nie osiągniemy.

Podziękowałem burmistrzowi za wyczerpujące wyjaśnienie i oczywiście złożyłem w imieniu swoim i redakcji gazety „Samorządność” życzenie dla władz Ursusa i mieszkańców tej ambitnej dzielnicy, by ursusowski fragment M2 stał się faktem w najbliższej pięciolatce, co moim zdaniem jest możliwe.

Możliwy jest także powrót do koncepcji, którą my radni Bemowa (ja wówczas byłem tam radnym) określiliśmy nazwą „parkuj i jeźdź”. Ta koncepcja dotyczyła stacji Chrzanów, która w tamtej koncepcji była ostatnią stacją M2. Zakładała ona, że parkingi wokół tej stacji przejmą nawet kilka tysięcy samochodów wjeżdżających codziennie do Warszawy od strony zachodniej.

Po zaparkowaniu, pasażerowie tych samochodów, wsiedliby do metra i się rozjechali po całej Warszawie, wykorzystując także różne środki komunikacji miejskiej. Takie możliwości powinna mieć budowana (jako ostatnia) stacja Karolin. Jest to tym bardziej uzasadnione, że ma szansę zbierać ruch samochodów z ul. Polczyńskiej, a więc z ze starej trasy poznańskiej, a także z autostrady A2. Niestety są to szanse teoretyczne, bo nie widzę w okolicach lokalizacji tej stacji, wolnych przestrzeni do budowania takich parkingów. Piszę o tym, bo z mapki ogólnej wszystkich linii metra w Warszawie wynika, że ursusowski odcinek będzie się kończył na Al. Jerozolimskich, albo je przecinał i leciał na dzielnicę Włochy, więc na przecięciu z Alejami powinny powstać parkingi, by wreszcie, chociaż w tej jednej części, zrealizować tę mądrą i pożyteczną koncepcję rozładowania warszawskich korków.

STANISŁAW PIECYK

I. Rzucidło: Coraz więcej frankowiczów wygrywa w sądach

Podwyżka stóp procentowych szansą dla frankowiczów?

Wysokie stopy procentowe utrudniają zaciągnięcie kredytu i powodują wzrost rat. Zdecydowana większość kredytobiorców jest przejęta tym faktem. Paradoksalnie, jak się okazuje, jest grupa osób, która może na tym skorzystać. Jak to możliwe?

Są wyjątki od reguły. Wzrost stóp procentowych w pewnej okoliczności może być korzystny. Ten wyjątek dotyczy frankowiczów, którzy w przeciwieństwie do kredytobiorców złotówkowych, na tym zyskują. Są to osoby, które zdecydowały się pójść do sądu i zaważyć o swoje. Jak się okazuje, czasy dla osób, które zaciągnęły kredyt we frankach są sprzyjające. Obecnie do 95 proc. frankowiczów wygrywa w sądach, przy dobrym poprowadzeniu sprawy. Z tego około 80 proc. pozytywnych dla frankowiczów wyroków to stwierdzenie nieważności umowy kredytu, które pozwala na cieszenie się benefitami z podwyżki stóp procentowych.

Frankowicze zyskują na procesie z bankiem z kilku powodów. Po pierwsze nie muszą zanościć zwykle dwukrotności kwoty pożyczonej od banku. Po drugie, odzyskują to, co już dotychczas zapłacili, rozliczając się z bankiem tylko do wysokości tylko pożyczonego od banku kapitału kredytu. Nie płacą w związku z tym odsetek w przypadku unieważnienia umowy kredytu. Dodatkowo, otrzymują odsetki ustawowe za opóźnienie – których wy-

sokość zależy właśnie od wysokości stóp procentowych. Obecnie coraz więcej frankowiczów, zachęconych pozytywnym tokiem spraw frankowych, decyduje się na taki krok i idzie do sądu.

Unieważnienie umowy kredytu a spektakularne korzyści

Frankowicze, którzy już poszli do sądu, aby odzyskać swoje pieniądze od banków, mogą się cieszyć, w najlepszym wariancie, tzw. unieważnieniem, czyli stwierdzeniem nieważności umowy, a także odsetkami ustawowymi za opóźnienie banku w zwrocie należnych kredytobiorcy kwot, od momentu, kiedy wniósł pozew do momentu prawomocnego rozstrzygnięcia. Dzięki wysokim stopom procentowym odsetki, które zostaną im zwrócone będą wyższe – komentuje Iwona Rzucidło, radca prawny, dr nauk prawnych. W praktyce oznacza to, że osoby, które przeplaciły kredyt, czyli zapłaciły więcej niż pożyczły, idąc do sądu, mogą domagać się zwrotu tych pieniędzy. Do tych środków doliczane są odsetki, a ich wysokość zależy od stóp procentowych im wyższe, tym więcej pieniędzy musi zwrócić bank – dodaje.

Warto podkreślić, że unieważnienie umowy to najdalej idące orzeczenie. Polega ono na tym, że gdy umowa jest nieważna, to tak, jakby nigdy nie była zawarta. Jak nie była zawarta, to trzeba przywrócić ten stan sprzed zawarcia umowy.

Im wyższe stopy procentowe, tym więcej pieniędzy dla frankowicza

Aktualnie, odsetki wynoszą 10%, natomiast wraz ze wzrostem stóp procentowych te odsetki również wzrastają. Teraz, kiedy odsetki ustawowe za opóźnienie, w związku z wysokością stóp procentowych, są bardzo wysokie, pojawia się idealny moment na proces przeciwko bankowi w sprawie frankowej. Odsetki będą jeszcze rosły, dlatego że Rada Polityki Pieniężnej będzie musiała podnieść jeszcze przynajmniej trochę stopy procentowe, ratując kraj przed skutkami wojny na Ukrainie i inflacją. Za jakiś czas odsetki te mogą spadać, więc jeżeli ktoś będzie zwlekał, to nie złapie się na tak spektakularny zysk z tytułu odsetek ustawowych za opóźnienie.

Odsetki ustawowe za opóźnienie liczymy – w wariancie stwierdzenia nieważności umowy kredytu przez sąd – od mniej więcej momentu wniesienia pozwu do czasu rozliczenia z bankiem. Liczone są one od kwoty, którą kredytobiorca spłacił bankowi, a której zwrotu domaga się w postępowaniu sądowym – komentuje Iwona Rzucidło, radca prawny, dr nauk prawnych. Warto podkreślić, że w przypadku drugiego wariantu obecnie zasądzanego przez sąd w sprawach frankowych, czyli tzw. odfrankowania, kredytobiorca właściwie nie odzyskuje tak wiele odsetek, ale nadal orzeczenie to jest bardzo korzyst-



ne dla kredytobiorcy. Natomiast przy ugodzie kredytobiorca nie otrzymuje nic z dodatkowych możliwości uzyskania pieniędzy od banku, w tym nie odzyskuje jakichkolwiek odsetek ustawowych za opóźnienie – wyjaśnia mecenas Rzucidło.

Zdecydowana większość kredytobiorców w ogóle nie zdaje sobie z sprawy z tych wszystkich faktów i zwleka z podjęciem jakichkolwiek działań. W takim przypadku warto pamiętać, że kredytobiorcy nie decydujący się na podjęcie działań wobec banku muszą zanieść do banku ponad dwukrotność tego, co pożyczycieli!

Czas podjąć próbę, by zmienić swoją sytuację. Coraz więcej frankowiczów wygrywa w sądach. Dostrzega się jak bardzo niezgodna z prawem i nieuczciwa była to umowa, a nie tylko z powodu tego, że ta umowa była zwykle przedstawiana nierzetelnie kredytobiorcy. Zdarzało się, że nikt nie tłumaczył i nie wyjaśniał osobom, które brały kredyt, postanowień zawartych w umowie. Na tym jednak nie koniec: kapitał pozostały do spłaty, nie tylko część odsetkowa raty kredytu, był również uzależniony od kursu franka szwajcarskiego, z czego nie zdawano sobie sprawy.

Iwona Rzucidło – Radca prawny i doktor nauk prawnych. Posiada także tytuł LL.M. z zakresu argumentacji prawniczej, uzyskany na Uniwersytecie w Alicante oraz na Uniwersytecie w Palermo. Jest laureatką prestiżowego stypendium START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz „Diamantowego Grantu” Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Dzięki doświadczeniu zdobytemu w pracy w Naczelny Sądzie Administracyjnym i pracy w kancelariach prawnych skutecznie reprezentuje strony w postępowaniach sądowych.

Pracę praktyka łączy z powodzeniem z działalnością naukowo-dydaktyczną oraz szkoleniową.

WIĘCEJ INFORMACJI: WWW.IWONARZUCIDLO.COM ORAZ WWW.KANCELARIARZUCIDLO.PL

MWS i Klub Możliwości na Welconomy 2022

Głównym tematem przewodnim 29 edycji Welconomy 2022 (30-31.05.2022 Toruń) była tematyka Uchodźców oraz Agro. Mieliśmy zaszczyt jako reprezentacja Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej oraz klubmożliwosci.org uczestniczyć w tematycznych panelach dotyczących:

- Rewitalizacja miast - jak to robić skutecznie?
- Uchodźstwo wyzwaniem dla ekonomii społecznej
- Przemysł kreatywny jako opis współczesnej rzeczywistości gospodarczo-społecznej
- Wojna w Ukrainie. Skutki społeczno-gospodarcze. Sytuacja uchodźców wojennych
- Młode pokolenie na rynku pracy - zaprojektuj zaangażowanie i motywację swoich pracowników
- Galopująca inflacja i zmiany podatkowe w Polsce
- Handel detaliczny. Znaczenie dla procesów gospodarczych i społecznych
- Zielone IT – najnowsze trendy w świecie technologii
- Sens inwestowania w badania i naukę poprzez zdrowie, żywność i środowisko
- Samorząd i biznes - razem czy osobno

W jaki sposób samorządy mogą pobudzać aktywność społeczną i obywatelską młodzieży?

Niezmiernym zaszczytem była dla nas możliwość zabrania głosu na równi z wysoką klasą prelegentów: przedsiębiorcami, profesorami oraz politykami. Prezentowaliśmy działalność klubu w zakresie asymilacji oraz aktywizacji młodzieży ze wschodu. Jak również aktywności klubu w okresie od rozpoczęcia inwazji federacji rosyjskiej na Ukrainę.

Niewątpliwie udział w Welconomy 2022 pozwala na nawiązywanie długotrwałych relacji partnerskich. Szeroki wachlarz sektorów i branż w których funkcjonują uczestnicy forum daje również możliwość do poszerzenia horyzontów wiedzy dot. problematyki i zależności o świecie w którym funkcjonujemy.



Wraz z głównym organizatorem forum Stowarzyszeniem Integracja i Współpraca oraz partnerami których poznaliśmy w trakcie konferencji planujemy kolejne projekty realizujące zadania naszej fundacji i młodzieży polonijnej jako całości.

W dniu 08.06.22 założyciel Welconomy dr Jacek Janiszewski wystąpi na co miesięcznym spotkaniu rozwojowym klubmożliwosci.org.

KM

Sochaczew - ignorowanie opozycji czy już łamanie prawa?

W imieniu Klubu Radnych Bezpartyjni Samorządowcy zgodnie z paragrafem 111 Statutu Miasta Sochaczewa, przysługującym radnym prawo inicjatywy uchwałodawczej w sprawach uzasadnionych i społecznie pilnych, złożyłem w dniu 07.03.2022 r. projekt uchwały Rady Miejskiej w Sochaczewie. Projekt przekazałem do Biura Rady na 8 dni przed terminem sesji dochowując ustawowego terminu 7 dniowego.

Artykuł 20, ust. 6 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym mówi: „Na wniosek klubu radnych przewodniczący rady gminy jest obowiązany wprowadzić do porządku obrad najbliższej sesji rady gminy projekt uchwały, zgłoszony przez klub radnych, jeżeli wpłynął on do rady gminy co najmniej 7 dni przed dniem rozpoczęcia sesji rady”. Projekt uchwały nawiązywał do zabezpieczenia i odpowiedniego oznakowania przejść dla pieszych w związku z coraz większą ilością wypadków na tych przejściach. Skontaktowałem się telefonicznie z panem mecenasem Rojewskim z Urzędu Miejskiego i prosiłem o dodanie stosownej podstawy prawnej do tego projektu uchwały. Mecenas Rojewski stwierdził, że on może się projektem zająć jeśli przejdzie on drogę formalną przez Biuro Rady. Tak też uczyniłem, jednakże projekt naszej uchwały został po prostu odrzucony i bez podania przyczyny nie został wprowadzony na sesję w dniu 15.03.2022 r. Do dzisiaj nie otrzymałem żadnej odpowiedzi dotyczącej uzasadnienia odrzucenia tego projektu uchwały. Zaskoczony takim obrotem sprawy zapytałem Przewodniczącego Rady po sesji 15.03.2022 co z tą uchwałą. Odpowiedział, że ta uchwała nie wejdzie pod obrady Rady. W Internecie znalazłem i wskazałem nawet sfinansowanie tego przedsięwzięcia w ramach konkursu Bezpieczny Pieszy.

Jakież było moje zdziwienie na dzień przed następną sesją Rady Miejskiej, gdy w dniu 12.04.2022 otrzymaliśmy autopoprawkę burmistrza, a w niej zapis: „Wprowadza się do realizacji nowe zadanie inwestycyjne pod nazwą „Poprawa bezpieczeństwa przejść dla pieszych na terenie miasta Sochaczew w ramach konkursu Bezpieczny Pieszy”.

No i teraz dziwna sprawa z jednej strony Przewodniczący Rady Miejskiej odrzuca przedstawiony nasz projekt uchwały, a z drugiej razem z Burmistrzem Sochaczewa przypisują sobie ten pomysł jako ich projekt. Jak to nazwać ignorowanie opozycji i ich pomysłów czy łamanie prawa przez Przewodniczącego Rady i Burmistrza, aby nie dopuścić pod głosowanie dobrych projektów opozycji, które mogą ocalić życie i zdrowie naszych mieszkańców.

Mimo tych przeciwności nasz cel został osiągnięty, uchwała z naszym pomysłem została przyjęta szkoda, że w taki nieczyny sposób. Widać że obecna władza uważa, że może wszystko, ignorować prawo i podkraść pomysły innych przywłaszczając je sobie.

ADAM KŁOCH – PRZEWODNICZĄCY KLUBU RADNYCH BEZPARTYJNI SAMORZĄDOWCY SOCHACZEW





„Nad Zegrze” do Zegrza

Już niedługo będziemy mieli możliwość spacerowania nową ścieżką wzdłuż brzegu Jeziora Zegrzyńskiego. Jest to pierwszy etap dużego przedsięwzięcia, które ma na celu między innymi połączenie szlaku pieszego Zegrza z Jadwisinem oraz dalej z Serockiem.

Do stworzenia nowej ścieżki wykorzystano między innymi teren pozostawiony po dawnej przepompowni ścieków. Wzdłuż brzegu (w kierunku wschodnim) na odcinku około 200 metrów już niedługo powstanie ścieżka pieszo-rowerowa o nawierzchni utwardzonej. Będzie ona początkiem szlaku, który w niedalekiej przyszłości zostanie połączony z istniejącą już trasą rowerową. Owa trasa prowadzi od Serocka do miejscowości Jadwisin. W ciągu tej ścieżki, na wysokości ulicy Drew-

nowskiego, powstanie również niewielki plac zabaw.

Wzdłuż ścieżki będzie wygospodarowane miejsce na liczne ławki, miejsca do siedzenia a nawet hamaki czy miejsca piknikowe. Realizatorzy tego projektu stawiają na naturalność, neutralność oraz minimalizm zarówno w kwestii doboru materiałów, rodzaju nawierzchni jak i stylistyki. Dlatego też oprócz zachowania już istniejącego drzewostanu zaprojektowane zostaną także nowe nasadzenia roślinne. Zminimalizowana zostanie również ilość nawierzchni utwardzonych, a mała architektura będzie miała charakter prosty lub wręcz trochę surowy. Ten zabieg ma za zadanie nie odwracać uwagi od rzeczywistych walorów miejsca. Urządzenia na placu zabaw

dla dzieci będą wykonane z drewna oraz posadowione na piasku plażowym.

Nie tylko ścieżka!

Projekt zakłada także wyremontowanie istniejącego w tamtym miejscu starego budynku magazynowego, a następnie utworzenie w nim pomieszczeń, które będą mogły pełnić funkcję wypożyczalni sprzętu wodnego. Ponadto przewiduje się, że dach budynku po odpowiednim dostosowaniu będzie pełnił funkcję tarasu widokowego z niewielkim punktem handlowo-usługowym.

W planach kolejnych etapów inwestycji jest także wybudowanie pomostów: pływającego, który będzie przeznaczony do cumowania niewielkich łódek oraz



pomostu stałego, zlokalizowanego w linii brzozej. Ma on pełnić funkcję siedzisk. Ponadto, powstanie też miejsce do wodowania niewielkiego sprzętu wodnego.

jako hotel. Sama okolica jest także niezwykle cenna krajobrazowo i przyrodniczo. Mamy nadzieję, że zarówno turyści jak i mieszkańcy docenią jej walory i znajdą tu miejsce na odpoczynek.

Cały projekt jest wspólnym przedsięwzięciem realizowanym przez Miasto i Gminę Serock i Lokalną Grupę Działania „Zalew Zegrzyński”. W realizację zadania zaangażowane są środki pozyskane przez LGD „Zalew Zegrzyński” w kwocie niemal 1 mln zł a także pozyskane przez Gminę z Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Łód” w kwocie ponad 1,85 mln zł.

MATERIAŁ INFORMACYJNY UM SEROCK

Realizacja

Miejsce, które zostanie na nowo zaaranżowane, to odcinek brzoza Jeziora Zegrzyńskiego pomiędzy ulicami Pułku Radio i Drewnowskiego. Opodal znajduje się wiele cennych historycznie miejsc i obiektów: dawne prochnie, forty obronne, budynek kasyna oficerskiego czy Pałac Krasieńskich, który obecnie funkcjonuje

reklama

Podróżuj i odpoczywaj

bez ryzyka

UBEZPIECZ SIĘ PRZED WYJAZDEM

zadzwoń +48 512 985 935

kup online na
amaconsulting.pl

amaconsulting
UBEZPIECZENIA

reklama

Pomóż schronisku Jasionka

- daj piątaka na zwierzaka !

Przyjaciel nie musi być człowiekiem,

więc zaadoptuj psiaka !!!

SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA

Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: **501 232 300**

Napisz: **schroniskojasionka.biuro@gmail.com**

Znajdź nas na Facebook'u:
www.facebook.com/schroniskojasionka

KONFERENCJA PROGRAMOWA MWS



08.10.2022
Warszawa

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Wkrótce więcej
inf. na mws.org.pl

OGŁOSZENIE PRACA

Przedszkole Miejskie nr 2 w Piastowie zatrudni od 1 września 2022r. nauczycieli wychowania przedszkolnego z pełnymi kwalifikacjami.

Praca w pełnym wymiarze, ewentualnie na ½ etatu, z możliwością zatrudnienia na czas nieokreślony.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:
22-7236647, e-mail: przedszkole2piastow@op.pl.